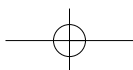
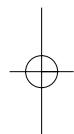
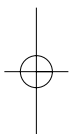


ŚLADAMI
BEZPIEKI I PARTII



**ŚLADAMI
BEZPIEKI I PARTII**
STUDIA - ŹRÓDŁA - PUBLICYSTYKA

Sławomir Cenckiewicz



Łomianki 2009

Sławomir Cenckiewicz

Śladami bezpieczeństwa i partii

Rozprawy – Źródła – Publicystyka

Recenzent wydawniczy:

prof. dr hab. Paweł Wieczorkiewicz

Redakcja:

Zespół

Projekt okładki:

Eviko - projektowanie graficzne
(www.eviko.pl)

Skład komputerowy:

Marek Jastrzębski

ISBN 978-83-7565-60-0

© Copyright by Sławomir Cenckiewicz

© Copyright for this edition by Wydawnictwo LTW

Wydawnictwo LTW

ul. Sawickiej 9, Dziekanów Leśny

05-092 Łomianki

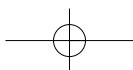
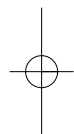
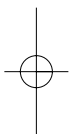
tel./faks (022) 751-25-18

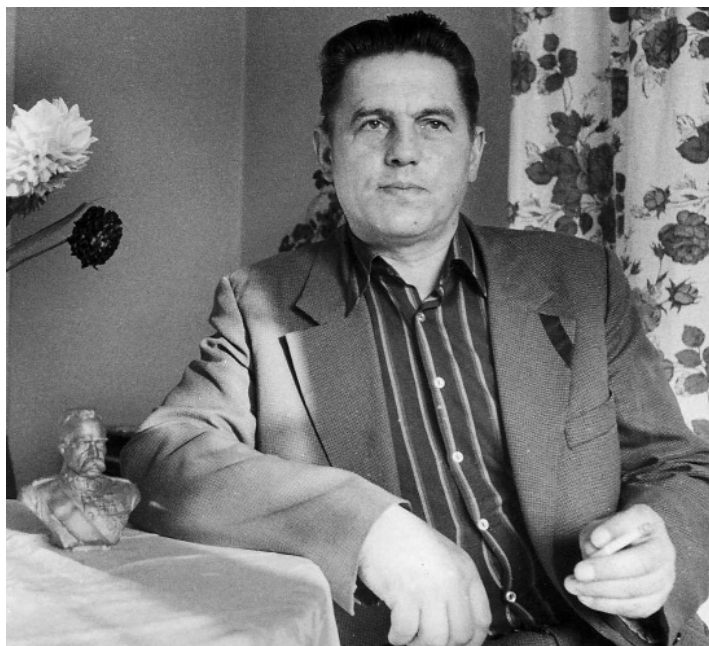
www.ltw.com.pl

e-mail: wyd@ltw.com.pl

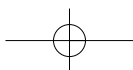
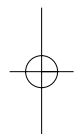
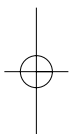
*Jestem dumny, że trwałem przy swoim zdaniu wbrew wszystkim dostojnikom i powagom
Jestem dumny, że dzisiaj jeszcze ściga mnie za to „wczoraj” – nienawiść*

plk Ignacy Matuszewski (1891–1946)





*Książkę tę dedykuję
Kazimierzowi Szolochowi (1932–2009)
– niezłomnemu bojownikowi o Niepodległość Polski,
bohaterowi Grudnia '70 w Gdańsku,
działaczowi Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża,
Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz NSZZ „Solidarność”,
prześladowanemu przez komunistów i inwigilowanemu przez bezpiekę,
Kawalerowi Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski*

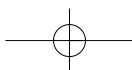
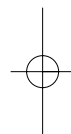
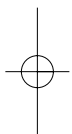
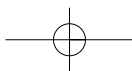


SPIS TREŚCI

Od autora	I
Zamiast wstępu – Wokół <i>Oczami bezpieki</i>	III
I. Rozprawy	1
Komitet na celowniku „Kominternu”. O polskich komunistach w Ameryce na marginesie książki Wacława Jędrzejewicza o historii KNAPP	3
Udział aparatu bezpieczeństwa PRL w drugiej kampanii reemigracyjnej (1955–1957)	51
Stocznia Gdańska im. Lenina w sierpniu 1980 roku w optyce i działaniach Służby Bezpieczeństwa	91
O „konieczności jednoczesnej walki na dwa fronty” czyli o tym jak gdańska PZPR rozliczała samą siebie jesienią 1980 r.	109
Pierwsze starcie. Początki stanu wojennego w Trójmieście	119
Odplyw aktywu. Zmiany kadrowe w KW PZPR w Gdańsku w okresie stanu wojennego	141
II. Studia i źródła	153
Czaplicki do Brystygierowej. Dyrektor Departamentu I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego o początkach akcji reemigracyjnej ..	155
Kto będzie papieżem? Resortowa troska o kontynuację linii Jana XXIII ..	175
„Skompromitować niewygodnych”. O przestępczych działaniach Służby Bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego	181
„Zarażeni francuskim nowinkarstwem”. Ks. Michał Czajkowski TW ps. „Jankowski” o Vaticanum II	191
Agent „33” stopnia. O współpracy Kazimierza Koźniewskiego z bezpieką ..	201
„Słowo harcerza”. Kazimierz Koźniewski (1919–2005), agent ps. „33” i tygodnik „Polityka”	225

Pomiędzy kompromisem a zdradą. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski	241
Grudzień '70 w Gdańsku według tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa	279
Agent-związkowiec. Burzliwe dzieje Edwina Mysza	325
Zemsta czy „wypadek przy pracy”? Tajemnica śmierci Tadeusza Szczepańskiego (1960–1980) – działacza Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża	357
TW „Rybak” – agent artysta. Trójmiejski Sierpień '80 w raportach konfidenta SB	385
„Endekoesbecja”. Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986	421
„Pani nigdy nie będzie w encyklopedii”. Stenogram z rozmowy przeprowadzonej z Anną Walentynowicz w Zakładzie Karnym w Lublińcu 19 stycznia 1984 r. przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa	563
W kontenerach do Moskwy... Płk Henryk Jasik o zagrożeniach dla III RP ..	589
III. Publicystyka	601
Prawda kłamstw. Jak wiedza z teczek bezpieki zmieni historię PRL?	603
Powstanie Gdańskie. 16 sierpnia 1980 r. bezpieka przegrała z „Solidarnością”	611
Służba Bezpieczeństwa Okrągłego Stołu. Transformacja ustrojowa w Polsce w latach 1988–1990 była wspierana przez bezpiekę	619
Układ Warszawski kontra Układ Gdański. Jaruzelski obiecał Breżniewowi, że zniszczy „Solidarność”	627
Antypaństwo w państwie czyli słów kilka o likwidacji WSI	635
Wrogie Służby Informacyjne	643
Agent „Heubauer”. Dzisiejsza polska lustracja była powtórką z XIX wieku ..	649
Wywiad PRL na tropie księdza Jerzego	655
IV. Polemiki i recenzje	665
Bronię Katelbacha! W odpowiedzi Aleksandrze Ziółkowskiej-Boehm ...	667
Przeciw lukrowaniu historii. W odpowiedzi Aleksandrowi Hallowi ...	675
Przeciw fabrykowaniu faktów. W odpowiedzi Aleksandrowi Hallowi raz jeszcze	687
Oskar Lange po stronie Sowietów	689
Zniekształcony krajobraz	695

Książka w krzywym zwierciadle	701
O recenzji pisanej na raty. W odpowiedzi prof. Andrzejowi Friszchemu ...	711
Kompleks herosa	721
Złe emocje marszałka Borusewicza	727
„Szpieg Watykanu”. Książka Igora Hałagidy o ks. Bazylim Hrynyku ...	729
Współpracownicy wywiadu PRL	733
Opowieści „Cappino”	741
Histeria zamiast lektury	751
Jak Wałęsa dostał status pokrzywdzonego	759
V. Pro memoria	767
„Źle urodzony”. Pamięci Henryka Lenarciaka (1933–2006)	769
Pożegnanie Przyjaciela. Andrzej Butkiewicz (ur. 30 VI 1955 r. w Nidzicy – zm. 7 III 2008 r. w Bostonie)	781
Pamięci Kazimierza Szołocha (ur. 8 IV 1932 w Raciborowicach – zm. 10 III 2009 r. w Gdańsku)	785
Sprostowanie	795
Wykaz skrótów	797
Bibliografia selektywna	801
Indeks osób	809



OD AUTORA

Książka ta jest kontynuacją zbioru *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL* (Kraków 2004). Przyświeca jej ten sam pomysł – chęć zebrania w jednym tomie najważniejszych moich tekstów z ostatnich lat, rozproszonych po różnych czasopismach naukowych, pracach zbiorowych oraz gazetach i tygodnikach. Ponadto, tak jak w *Oczami bezpieki*, prezentuję przede wszystkim wyniki kilkuletnich badań nad działalnością aparatu władzy PRL (służb specjalnych i PZPR), nieaspirujące jednak do miana ostatecznych. *Śladami bezpieki i partii* to kolejny mały krok na drodze do odsłonięcia prawdy o Polsce Ludowej.

Na tom składa się ponad czterdzieści artykułów, rozpraw naukowych i tekstów publicystycznych ułożonych w pięciu rozdziałach odpowiadających ich charakterowi (*Rozprawy – Studia i źródła – Publicystyka – Polemiki i recenzje – Pro memoria*). Poza esejem *Oczami bezpieki... cztery lata później*, były one publikowane wcześniej w książkach oraz na łamach czasopism naukowych i popularnych (m.in. „Biuletynu IPN”, „Arcanów”, „Christianitas”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Aparatu represji w Polsce Ludowej 1944–1989”). W przypadku tekstów, których autorstwo nie było wyłącznie moje, uzyskano zgodę współautorów na ich ponowną publikację. Jednak pragnę zaznaczyć, że wybrałem jedynie te artykuły, w których powstanie miałem decydujący wkład. Prezentowane teksty zostały przejrane, poprawione i uzupełnione, przez co stały się bardziej dojrzałe i aktualne. Na końcu każdego tekstu podano informację o pierwodruku. Całość zbioru uzupełniono także selektywną bibliografią, w której wymieniono wykorzystane archiwa i najważniejsze opracowania naukowe.

W znaczący sposób rozbudowano rozdziały: *Pierwsze starcie, Grudzień '70 w Gdańsku, Agent-związkowiec, Między kompromisem a zdradą*. W całej książce ujednolicono m.in. formę zapisu adresów bibliograficznych, pisownię skrótów (np. jeśli chodzi o wyrażenie „tajny współpracownik”, we wszystkich tekstach zastosowano wyłącznie skrótowiec „TW”, rezygnując z form „t.w.” i „t. w.”) oraz dokonano niezbędnych poprawek stylistyczno-interpunkcyjnych. Ponadto przyjęto jednolitą formę opisu dokumentów (a szczególnie ich nagłówków) oraz zrezygnowano z powielania przypisów dotyczących osób występujących w tychże dokumentach, umieszczając w odpowiednim miejscu jedynie odsyłacz zamiast przytaczania tej samej notki biograficznej.

II

Od autora

Szczególne wyrazy wdzięczności należą się archiwistom Instytutu Pamięci Narodowej – zwłaszcza Marzenie Kruk oraz Karolinie Pokwickiej i Karolowi Lisieckiemu z Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Gdańsku. Podziękowania składam także Adamowi Chmieleckiemu i Marcinowi Węglińskiemu z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku.

Za pomoc w korzystaniu z archiwaliów IPN dziękuję również Zbigniewowi Nawrockiemu – dyrektorowi Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie oraz jego zastępcy – Rafałowi Leśkiewiczowi. Słowa podziękowania kieruje również pod adresem Piotra Gontarczyka z Biura Lustracyjnego i Witolda Bagińskiego z BUiAD IPN w Warszawie. Za lekturę maszynopisu książki i uwagi serdecznie dziękuję Justynie Błazejowskiej.

Podziękowania kieruje również pod adresem Janusza Kurtyki – prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

Za wkład edytorski i ciężką pracę redakcyjną dziękuję Marii i Markowi Jastrzębskim oraz Tomaszowi Boczyńskiemu z Wydawnictwa LTW.

Za dobre słowo, nieustanne wsparcie i zachętę do wydania tej książki dziękuję również Przyjaciółom z Instytutu Spraw Polskich – Piotrowi Walechowi i Andrzejowi Toborowiczowi.

* * *

Za recenzję wydawniczą, cenne uwagi i wiele godzin dyskusji składam podziękowania śp. Profesorowi Pawłowi Wieczorkiewiczowi. Niestety, Pan Profesor nie doczekał niniejszej publikacji, choć bardzo jej oczekiwał. Zmarł przedwcześnie 23 marca 2009 r. po ciężkiej chorobie. Mogę dziś wyznać, że miałem w nim Przyjaciela, a przede wszystkim Mistrza, który mimo tego, że gościł z tygodnia na tydzień poświęcał mi zawsze, kiedy byłem w Warszawie, wiele czasu i cierpliwości, dzieląc się ze mną wyjątkową wiedzą i doświadczeniem naukowym. Wiele mi pomógł, nie tylko stając publicznie w mojej obronie przed krzywdzącymi napaściami, ale też inspirując, służąc radą, wskazując nowe obszary i możliwości badawcze. Zawsze pomocny, kompetentny i niezwykle ciepły. Utwierdzał mnie i uczył bycia odważnym w poszukiwaniu historycznej prawdy. Taki był dla mnie Profesor Paweł Wieczorkiewicz. Dziękuję Panie Profesorze! Będzie mi Pana bardzo brakowało. *Requiescat in pace.*

Sławomir Cenckiewicz

Gdynia, 20 kwietnia 2009 roku

OCZAMI BEZPIEKI... CZTERY LATA PÓŹNIEJ

Wystarczy nie dać się zastraszyć
Vittorio Messori¹

Słowa włoskiego konserwatysty Vittorio Messoriego pasują jak ulał do opisu polskiej rzeczywistości ostatnich lat. Dotyczą one każdego, kto choćby próbował odsłonić część trudnej prawdy o komunistycznej przeszłości oraz wpływu, jaki może ona wywierać na kształt wolnej Polski. Niemal każda z tych osób zderzyła się z wyjątkową, delikatnie mówiąc, niechęcią części opiniotwórczych dziennikarzy, publicystów i polityków. Wspomniana niechęć, a nierzadko zwykła nienawiść „prawdziwa, groźna, nastawiona na niszczenie ludzi”², prawie zawsze przeradza się w medialną nagonkę i nie ma nic wspólnego z pojęciem debaty publicznej. Stygmatyzacja i etykietowanie osób ujawniających ciemne

¹ B. Zubowicz, *Wiara nie jest dla głupców*, „Rzeczpospolita”, 24 XII 2008.

² W interesujący sposób o nienawiści pisał ostatnio Wojciech Wencel: *Z dziejów nienawiści w Polsce*, „Rzeczpospolita”, 27–28 XII 2008. Autor tego artykułu zwraca uwagę na pewien paradoks polegający na tym, że często ludzie, którzy notorycznie obniżają poziom dyskursu publicznego, redukując go do inwektyw, ośmieszania i pomówień stosowanych wobec oponentów, mówią, że walczą z „nienawiścią”. Podobny sposób argumentacji zastosował jeden z redaktorów „Gazety Wyborczej” wobec historyków, którzy zagłębili się w przeszłość Lecha Wałęsy, przypisując im... „nienawiść”. Por. J. Kurski, *Nienawiść*, „Gazeta Wyborcza”, 28–29 VI 2008. Wśród walczących z „nienawiścią” są również i tacy, którzy sami przedstawiają się jako ofiary nienawistnych ataków. Ciekawa pod tym względem, zważywszy na reprezentowany styl dziennikarstwa, jest wypowiedź Tomasza Lisa, który wyznał ostatnio, że „tydzień w tydzień” czyta na swój temat „ordynarne, wstrętne kłamstwa”, wobec których „jest *de facto* bezbronny”. „Skala podłości, z którą miałem do czynienia ja, czy moja rodzina, jest zupełnie nieprawdopodobna” – dodał Lis. Por. *Gorzej niż w dżungli*, z Tomaszem Lisem rozmawiają Anita Werner i Paweł Siennicki, „Polska”, 27–28 XII 2008. Niemal w tym samym czasie Lis opublikował artykuł, w którym autorów książki o Wałęsie określił mianem „zapalonych grabarzy”, „prawicowych plwaczy i naganiaczy”, których celem było „dokończenie dzieła”, które rozpoczęli komuniści, atakujący Wałęsę. Por. T. Lis, *Nagonka o kilka mostów za daleko*, „Polska. Dziennik Bałtycki”, 6–7 XII 2008.

karty najnowszej historii Polski stały się istotnym elementem stosowania „społecznego konstruowania niewiedzy”³ i „przemocy intelektualnej”⁴, których skutkiem ma być m.in. „wykluczenie ze wspólnoty” (marginalizacja) niewygodnych dla postkomunistycznego establishmentu autorów. Jednak poza „wykluczeniem ze wspólnoty” celem „przemocy intelektualnej” jest również wywołanie poczucia strachu – przede wszystkim wśród autorów i potencjalnych badaczy złożonej przeszłości, ale również u statystycznego czytelnika. Chodzi zatem o to – jak mawia Messori – by nie dać się zastraszyć.

* * *

Przykładem zastraszania i wywierania presji na badaczy ciekawych przeszłości może być wyjątkowej treści oświadczenie pełnomocnika prawnego Adama Michnika – Piotra Rogowskiego z września 2005 r.: „Do Adama Michnika dotarły informacje wskazujące na to, że niektórzy pracownicy IPN lub inne osoby, które zapoznały się z materiałami z podsłuchu czy weszły w ich posiadanie, zamierzają wykorzystać je w swoich publikacjach lub publicznych wypowiedziach. Z upoważnienia Adama Michnika oświadczam, że nie wyraża on zgody na upublicznienie materiałów z podsłuchów zainstalowanych w jego mieszkaniu. Przypominam, że materiały te zgromadzone zostały przez organa bezpieki bez wiedzy i zgody mojego mocodawcy, z wykorzystaniem niegodziwych i nieprawych metod oraz z rażącym pogwałceniem jego praw. Ewentualne upublicznienie materiałów z podsłuchów rozumiane będzie jako kontynuowanie niegodziwych i bezprawnych działań bezpieki wobec Adama Michnika. Oświadczam, że w świetle dostępnych nam opinii i analiz prawnych upublicznienie materiałów z podsłuchów bezpieki będzie przestępstwem z kodeksu karnego. Doprowadzi także do naruszenia dóbr osobistych Adama Michnika, m.in. takich jak prawo do prywatności, nietykalności mieszkania czy tajemnicy korespondencji. Dlatego w imieniu Adama Michnika oświadczam, że gdyby do tego doszło, podejmiemy kroki prawne na drodze karnej lub cywilnej przeciw sprawcom tego czynu (osobom lub podmiotom). Mój mocodawca traktuje to

³ Analiza tego zjawiska została opisana w książce dwóch socjologów: R. Sojak, D. Wi-centy, *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*, Warszawa 2005.

⁴ J. Pomorski, *Ucieczka od historii jako element poprawności politycznej – tezy*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 111. Pisałem o tym problemie w kontekście tzw. sprawy Lecha Wałęsy. Zob. S. Cenckiewicz, *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008, s. 19–20. Szerzej na temat „przemocy” w polskim życiu publicznym zob. pracę zbiorową: *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, red. R. Sojak, A. Zybortowicz, Toruń 2008.

jako ostateczność, jednak jest na to zdecydowany dla obrony swoich dóbr osobistych i w proteście przeciw formułowaniu ocen lub opinii o wydarzeniach z tamtych lat na podstawie materiałów, także na jego temat, niegodziwie i bezprawnie gromadzonych przez bezpiekę. Tylko drogą prawną można będzie pociągnąć do odpowiedzialności za ewidentne naruszenie prawa oraz dóbr i interesów mojego mocodawcy, przeciwdziałając jednocześnie niegodziwym i podobnym do esbeckich metodom, jakimi niektórzy tak chętnie obecnie się posługują dla realizacji własnych, doraźnych celów politycznych czy zawodowych lub innych niecznych zamierzeń⁵.

Ileż pytań nasuwa się wobec powyższego wyводу prawniczego! Wniosek płynący z przytoczonego wyżej oświadczenia dla wielu badaczy może być jednoznaczny: badania historyczne, w których wykorzystuje się materiały komunistycznej policji politycznej o wyjątkowym znaczeniu (do takich należą właśnie stenogramy z podsłuchów), są „kontynuacją niegodziwych i bezprawnych działań bezpieki wobec Adama Michnika” i stanowią przestępstwo z kodeksu karnego. I rzecz znamienita – od tego czasu nie powstał bodajże ani jeden artykuł historyczny poświęcony Michnikowi, w którym odwołano się do dokumentów SB (w tym stenogramów z podsłuchów, które są jednym z najbardziej wiarygodnych źródeł historycznych wytworzonych przez służby specjalne)⁶. Należy założyć, że dla wielu potencjalnych biografów Michnika oświadczenie Rogowskiego miało charakter prewencyjny i w tym sensie okazało się bardzo skuteczne.

Rozważania „pełnomocnika prawnego Adama Michnika” na temat wykorzystania w badaniach naukowych archiwaliów SB, czego nie waha się przyrównać do „bezprawnych działań bezpieki”, nie przeszkadzają jego „mocodawcy” odwołać się do najbardziej, wedle mojej opinii, haniebnych praktyk SB. We wrześniu 2005 r. Adam Michnik opublikował wyjątkowy w swoim dorobku artykuł zatytułowany *Geje i rewolucja moralna* opatrzony dopiskiem

⁵ P. Rogowski, *Podsłuchy mieszkania Michnika w IPN. Oświadczenie pełnomocnika prawnego Adama Michnika, redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, „Gazeta Wyborcza”, 15 IX 2005. Nie jest wykluczone, że oświadczenie P. Rogowskiego ukazało się niejako pod wpływem lektury artykułu Andrzeja Friszkego o „Tygodniku Solidarność”, w którym autor wykorzystał m.in. materiały SB na temat A. Michnika. Por. A. Friszke, „Tygodnik Solidarność” 1981, „Biuletyn IPN”, nr 7–8, 2005, s. 21–50.*

⁶ Wiele dokumentów SB (ale nie stenogramów z podsłuchów), w których przewija się postać Adama Michnika, opublikowano w książce: *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1, *Niepokorni*, red. naukowa i wstęp F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasiak, Warszawa 2008. W ostatnim czasie Dorota Kania omówiła i opublikowała dokument SB dotyczący rozmowy przeprowadzonej przez funkcjonariuszy bezpieki z A. Michnikiem w 1974 r. Zob. D. Kania, *Okrągłe negocjacje z SB*, „Gazeta Polska”, 7 I 2009; www.niezalezna.pl/article/show/id/14186

„Lechowi Kaczyńskiemu pod rozwagę”. Omówiono w nim anonim, który miał trafić do „Gazety Wyborczej”, na temat upodobań seksualnych niektórych polskich polityków. Zasugerowano przy tym, że ów anonim może mieć jakiś związek z archiwaliami IPN. Michnik użył go, przestrzegając przed lustracją: „Ostatnio otrzymałem anonimowy donos o upodobaniach seksualnych niektórych polityków z pierwszych stron gazet: jeden lubi przesadnie młodych chłopców, drugi gustuje w kotach, a trzeci zasięga porad seksualnych u wróżbitów. Toż to gorsze od homoseksualizmu, zarówno aktywnego, jak i pasywnego. Wyrzuciłem anonim do kosza. Mam nadzieję, że ów anonim nie wzbogacił swymi informacjami Instytutu Pamięci Narodowej. Czy można u nas, w Polsce, poddać literatów i polityków lustracji tego typu? Nie wiem jak państwo, ale ja widzę już cały legion lustratorów ochotników. My, Polacy, nigdy nie lubiliśmy grzeszników”⁷.

Bodaj najlepszym przykładem manipulowania opinią publiczną, w celu wywołania powszechnego strachu, jest sprawa tzw. listy Wildsteina⁸. Trafnie problem ten ujął przed laty sam Bronisław Wildstein: „Budowanie psychozy jest kolejną odsłoną strategii zastraszania, którą przeciwnicy rozliczenia PRL skutecznie stosowali przez ostatnie piętnaście lat. Dobitnym jej przykładem był artykuł Pawła Smoleńskiego w «Gazecie Wyborczej» – *I ty zostaniesz agentem*⁹. Autor, wbrew wszelkim faktom, wywodził, że każdemu można udowodnić współpracę z SB. Gdyby tak było, proces lustracyjny byłby nie tylko niemożliwy, ale zasadniczo szkodliwy. Tyle że tak nie jest”¹⁰. W tygodniku „Wprost” znajdujemy interesujący opis takiej manipulacji wymierzonej w konkretną osobę – Jadwigę Staniszkis: „«To były najtrudniejsze godziny w moim życiu. Nie jestem osobą depresyjną, ale naprawdę miałam myśli tragiczne. To [znalezienie się w katalogu IPN] po prostu przekreślało całe moje życie» – mówiła łamiącym się głosem prof. Staniszkis, a kamery pokazywały spokojną (czytaj: nieczułą) twarz Wildsteina. W domyśle: to Wildstein

⁷ A. Michnik, *Geje i rewolucja moralna*, „Gazeta Wyborcza”, 5 IX 2005.

⁸ Za upublicznienie „listy Wildsteina” przeproszał prezes IPN Leon Kieres: „Instytut został wykorzystany do stworzenia sytuacji dla wielu uczciwych ludzi bardzo niewygodnych, dramatycznych. Wyciek z IPN doprowadził do tego, że wszystkie te osoby stały się dzięki złej woli niektórych osobami, które cierpią”. Zob. *Kieres przeprosza za wyniesioną listę*, „Gazeta Wyborcza”, 19–20 II 2005.

⁹ Chodzi o artykuł P. Smoleńskiego: *I ty zostaniesz konfidentem*, „Gazeta Wyborcza”, 13 XI 1998. Smoleński twierdził w nim m.in., że funkcjonariusze SB spisywali nazwiska z list lokatorów domów mieszkalnych, by później rejestrować ich jako współpracowników bezpieki.

¹⁰ B. Wildstein, *Siewcy strachu*, „Wprost”, 20 II 2005. Dobrym przykładem opisanego przez Wildsteina zabiegu może być artykuł J. Żakowskiego: *Czyja Polska?*, „Polityka”, 19 II 2005.

przekreślił życie prof. Staniszkis i tysiacy niewinnych Polaków. Jak było naprawdę? – «Przyjechał do mnie Jacek Żakowski, pokazał mi artykuł w 'Gazecie Wyborczej' o ubeckiej liście, która krąży po Polsce¹¹ i powiedział, że moje nazwisko też na niej jest. Dodał, że przypuszczalnie za kilka dni w Internecie zostanie opublikowanych 20 najbardziej znanych osób z tej listy, a on, Żakowski, daje mi szansę w programie 'Summa zdarzeń' na wytłumaczenie się» – wyjaśniła w «Rzeczpospolitej» Jadwiga Staniszkis. Kiedy się dowiedziała, że jest obiektem manipulacji, żeby uwiarygodnić partię antyustracyjną, natychmiast publicznie wyraziła poparcie dla Wildsteina¹².

* * *

Niektórych z opisanych tu zabiegów i mechanizmów doświadczyłem osobiście po ukazaniu się mojej książki *Oczami bezpieki*¹³, a ich apogeum nastąpiło w roku 2008, w okresie publikacji studium poświęconego agenturalnej przeszłości Lecha Wałęsy¹⁴. W kolejnych fazach organizowania nagonki głów-

¹¹ Chodzi o artykuł W. Czuchnowskiego: *Ubecka lista krąży po Polsce*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 I 2005.

¹² M. Dzierżanowski, R. Pleśniak, *Fahrenheit 1.05. Jak przeciwnicy ujawnienia teczek bezpieki manipulują opinią publiczną*, „Wprost”, 13 II 2005.

¹³ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004. Książka ta doczekała się w zasadzie zaledwie dwóch naukowych recenzji: T.P. Rutkowski, rec. książki S. Cenckiewicza, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, „Dzieje Najnowsze”, nr 3, 2005, s. 342–350; W. Charczuk, rec. książki S. Cenckiewicza, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1 (11), 2007, s. 437–445. Wątpliwości budzi recenzja autorstwa T.P. Rutkowskiego, który specjalizując się w tematyce związanej z historią polskiej historiografii w PRL, skupił się w zasadzie na krytyce jednego tekstu (będącego w dodatku zaledwie zapisem wykładu) dotyczącego historyków w PRL (*Nauka pod lupą*). Również pozostałe krytyczne uwagi autora (dotyczące takich spraw jak: reemigracji czy Soboru Watykańskiego II, Melchiora Wańkowicza, Aleksandra Halla i Lecha Wałęsy) świadczą o jego dość emocjonalnym podejściu do książki *Oczami bezpieki*. Przykładowo: z jednej strony Rutkowski zarzuca „czarno-białą” i jednoznacznie antykomunistyczną ocenę przeszłości w kontekście opisanej obszernie akcji reemigracyjnej z lat 1955–1956, z drugiej strony zgłasza pretensje, że autor *Oczami bezpieki* „nie zajmuje” w sprawie Wałęsy jednoznacznego „stanowiska” (sam jednak nigdy o tym nie pisał). Powołuje się przy tej okazji na opinie Anny Walentynowicz i książkę Grzegorza Nawrockiego, *Polak z Polakiem* (Warszawa 1990), sugerując, że były one nieznane bądź nie zostały wykorzystane przez autora.

¹⁴ Przykładem takiego agresywnego, pełnego insynuacji i nieprawdziwych informacji artykułu, pozornie niezwiązanego ze sprawą książki o Wałęsie, może być tekst Doroty Abramowicz i Jarosława Zalesińskiego: *Oddział chorych na teczkę*, „Polska.

VIII

Oczami bezpieki... cztery lata później

PROTOKÓŁ

ze spotkania komisji powołanej przez Ministra Spraw Wewnętrznych z prezydium Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Funkcjonariuszy MO w Gdańsku.

Spotkanie odbyło się w dniu 4 stycznia br. o godz. 15³⁰ w gmachu WUSW w Gdańsku. Komisji MSW przewodniczył gen.bryg. S.BICZYŃSKO, prezydium WZZ NSZZ FMO przewodniczył st.sierż.sztab. H.CIERPIEŃ. Ponadto w spotkaniu udział wzięli:

- p.o. szefa WUSW w Gdańsku - gen.bryg. Z.NOWICKI,
- przedstawiciel ministra A.HALLA - Ob. PIETKUN.

Spotkanie po otwarciu go przez gen.bryg. Z.NOWICKIEGO miało następujący przebieg:

- 1) gen.bryg. S.BICZYŃSKO przedstawił cel przyjazdu komisji a w szczególności:
 - zapoznać się z hardziel skonkretyzowanymi zarzutami pod adresem członków kierownictwa WUSW niż zostały one sformułowane w liście do marszałków sejmu, senatu i promiera
 - komisja nie przesyła kwestii odwołania gen.bryg. J.ANDRZEJOWSKIEGO ze stanowiska Szefa WUSW i innych członków kierownictwa, a także nie rozstrzygnie spraw związanych z pozostałymi postulatami,
 - komisja zamierza wyłuszczyć konkretnych zarzutów pod adresem członków kierownictwa WUSW, zbadając je obiektywnie i przyjąć wnioski Ministrowi Spraw Wewnętrznych.
- 2) st.sierż.sztab. H.CIERPIEŃ stwierdził, że celem postulat odwołania kierownictwa WUSW nie był murt rozliczeniowy. Po prostu kierownictwo WUSW straciło zaufanie całej podległej mu załogi. W związku z niewołaniem dotychczas gen.Andrzejewskiego w dniu 2 stycznia br. powołano komisję, na czele której kpt.BUL i jej zadaniem jest dopiero zebranie materiałów obciążających gen.bryg. J.ANDRZEJOWSKIEGO.

- 6 -

Brak jest jakiegokolwiek podstawy prawnych do udzielenia takiego uprawnienia. W tym wypadku musiałaby być decyzja Ministra Spraw Wewnętrznych i jako przykład podał powołanie prezydium komisji. Odeby jednak zostały mu przedstawione konkretne materiały wymagające przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego to podjął do tego faktu z całą powagą. Podzielił pogląd gen.bryg. S.BICZYŃSKO, iż dyskusja w tej formie na temat członków kierownictwa WUSW powinna być dyskusją ostateczną.

2a) Ob. PIETKUN współpracownik ministra A.HALLA prosił obie strony a zwłaszcza prezydium WZZ NSZZ FMO o roztropne postępowanie. Określił on sytuację gospodarczą w kraju jako tragiczną. Nastąpił upadek gospodarczy i społeczeństwo utraciło poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego oraz zmaleło poczucie bezpieczeństwa spowodowane zagrożeniem przestępczością. Prosił o załatwienie sprawy wewnątrz resortu i nie wychodzenie z nią na zewnątrz. Prosił o roztropność i rozsądek nie tylko jako funkcjonariuszy MO ale także obywateli. W imieniu swoim i Ministra A.HALLA prosi o poczucie patriotyzmu. Na zakończenie stwierdził, iż wiele spraw można załatwić systematycznie. Wyraził nadzieję, że i ten konflikt w ten sposób zostanie rozwiązany.

Skład komisji MSW:

gen.bryg. Stanisław BICZYŃSKO - przewodniczący

plk Jerzy ARAŃNIK

plk Tadeusz MARKOWSKI

plk Stanisław DEREŃ

plk Jan WIELOCH

plk Krzysztof ZAGÓRZANSKI

mjr Tadeusz KOTULA

Kiedy w latach 1989–1990 Komitet Założycielski Niezależnego Związku Zawodowego Milicji Obywatelskiej w Gdańsku domagał się usunięcia z resortu znienawidzonego szefa WUSW gen. Jerzego Andrzejewskiego, powołano specjalną komisję, która miała rozstrzygnąć ten spór. W jej obradach wziął udział Zdzisław Pietkun (agent ps. „Irmena”) – przedstawiciel Aleksandra Halla, ówczesnego ministra w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Związany od wielu lat z bezpieką (m.in. Wydziałem XI Departamentu I MSW) Pietkun był wówczas bliskim współpracownikiem Halla i pracownikiem jego ministerialnego gabinetu. Apelowal on wówczas o „roztropne postępowanie”, co odebrano jako obronę gen. Andrzejewskiego. Świadczy o tym publikowany dokument (AIPN, 710/429, k. 83 i 88)

Oczami bezpieki... cztery lata później

IX

270 280

01.06.88
OCH. OCFAO/88

Warszawa, 1988.05.

Tajne spec.znaczenia
Egz. nr 2

NACZELNIK WYDZIAŁU XI DEP.I MSW
Towarzysz ppłk Aleksander MAKOWSKI

146

W odpowiedzi na Wasze pismo nr OCE-01590/88 z dnia 11.05.1988r. przesyłamy ocenę pracy informacyjnej agenta ps. "Irmena" za okres 1.01.1984 - 1.05.1988r.

W omawianym okresie agent ps."Irmena" przekazał 114 informacji, z których 86 zostało wykorzystanych, w tym 16 stanowiło podstawę do napisania samodzielnej informacji, 70 zostało wykorzystanych w informacji zbiorczej. Większość wykorzystanych informacji została skierowana na KPR. Ponadto 2 informacje przekazano innej jednostce, 16 zakwalifikowano do celów dokumentacyjnych a 10 zwrócono nadawcy.

Z przekazanych do Wydziału XVII Dep.I informacji, 12 zostało ocenionych jako bardzo wartościowe, 72 jako wartościowe, wartość 28 oceniono jako ograniczoną, 1 uznano za oficjalną - prasowa i 1 nie oceniono pod względem wartości.

Większość informacji agenta ps."Irmena" (ok.88%) dotyczyła problematyki dywersji, w tym szczególnie działalności zagranicznych i krajowych struktur "Solidarności" oraz sytuacji w innych ugrupowaniach krajowej opozycji. Wartość przekazanych materiałów należy oceniać wysoko, część z nich stanowiły informacje wyprzedzające i w znacznym stopniu poszerzające rozpoznanie sytuacji w obiektach pozostających w naszym zainteresowaniu.

Mając na uwadze wartość i ilość, jak również stopień wykorzystania przekazanych materiałów przez źródła ps. "Irmena" oceniamy jako bardzo dobrą.

P.O. NACZELNIKA WYDZ.XVII DEP.I MSW
Ppłk Krzysztof SIWEK

Wyk. w 2 egz.
Egz. nr 1 - Wydz.XI
Egz. nr 2 - a/a

Charakterystyka agenta ps. „Irmena” za lata 1984–1988 sporządzona w Departamencie I MSW

nią rolę odgrywały często te same osoby. Rozpoczął Aleksander Hall, który w lutym 2005 r. na łamach „Gazety Wyborczej” zamieścił artykuł krytykujący książkę *Oczami bezpieki* za rozdział poświęcony rozpracowaniu Ruchu Młodej Polski przez SB¹⁵. Hall wyraził swoje oburzenie w związku z ujawnieniem przeze mnie roli, jaką w środowisku RMP odegrała Matylda Sobieska (TW ps. „Andrzej”), o której były lider „młodopolaków” nie chciał nigdy wcześniej ze mną rozmawiać¹⁶. Polemizując z tezami książki *Oczami bezpieki*, Hall próbował niejako ukryć swoją nieroztropną postawę z lat siedemdziesiątych (przekazał Sobieskiej m.in. poufne informacje o spotkaniach z oficerem SB, który pomagał gdańskiemu środowisku antykomunistycznemu) i zaakcentować problem skrzywdzonego rzekomo przeze mnie kpt. Adama Hodysza¹⁷. Jak nieuczciwy był to zarzut, można było się przekonać, czytając chociażby książkę *SB a Lech Wałęsa*, której jednym z autentycznych bohaterów jest właśnie Hodysz¹⁸.

Jednak pozytywnym efektem sporu z Hallem, mimo niskiej jakości tej polemiki, był bez wątpienia fakt, że moją książką skłoniłem go do zainteresowania się dokumentacją SB na temat RMP. „Nie zamierzałem zaglądać do materiałów gromadzonych na mój temat przez SB. Pod wpływem lektury książki Cenckiewicz poczułem się do tego zobowiązany” – napisał Hall. Wkrótce złożył w IPN wniosek o udostępnienie zachowanych materiałów SB na swój temat. Szkoda, że nigdy później nie podzielił się swoimi refleksjami na temat tej lektury¹⁹. Nigdy też nie opisał chociażby sporów środowisko-

Diennik Bałtycki, 13 VI 2008. Szerzej na temat zachowania mediów w tym czasie zob. S. Cenckiewicz, *Sprawa...*, s. 329–354.

¹⁵ Por. A. Hall, „*Oczami bezpieki*”, „Gazeta Wyborcza”, 9 II 2005.

¹⁶ W niniejszej książce przedrukowano dwa polemiczne teksty odnoszące się do artykułów A. Halla.

¹⁷ Por. A. Hall, *Dziwne poczucie wyższości moralnej*, „Gazeta Wyborcza”, 10 II 2007. W ten sam sposób pisał o tym także Jarosław Kurski: *Szawel z SB*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24 VII 2005.

¹⁸ W książce tej zamieszczono również szereg nowych informacji związanych ze współpracą Adama Hodysza z ruchem antykomunistycznym Trójmiasta. Opisano również okoliczności jego dekonspiracji. Zob. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008, s. 151–52, 446 i in.

¹⁹ W jednym z artykułów Hall wspomniał jedynie o tym, że w IPN zapoznał się z aktami SB na swój temat: *Prawda nie leży w rynsztoku*, „Gazeta Wyborcza”, 31 VIII 2008. W ostatnim czasie jeden z dawnych działaczy RMP – Tomasz Wołek opisał swoją „teczkę”: *Ślepa bezpieka, byle jakie teczki*, „Gazeta Wyborcza”, 30 XII 2008. Wołek potraktował swój tekst, jako okazję do napaści m.in. na mnie. Napisał, że gdyby jego „teczkę” „wziął na warsztat» uczony formatu Cenckiewicz bądź Gontarczyk, już zapewne nie byłbym tropionym przez SB «figurantem Klaudiuszem», za to mógłbym uchodzić za TW (tajnego współpracownika) «Klaudiusza». TW to przecież moje inicjały. Pasują jak ulał”.

wych prowadzonych wokół kontynuowania walki podziemnej w strukturach „Solidarności”, kulisów prowadzonych rozmów z przedstawicielami władz i MSW²⁰ oraz roli, jaką w środowisku „młodopolskim” odgrywał agent wywiadu PRL o ps. „Irmene” – Zdzisław Pietkun (po 1989 r. pracował w gabinecie ministra Halla)²¹. Wydaje się, że dekompozycja środowiska RMP po 1989 r. i jego odejście od antykomunistycznego konserwizmu²² ma swoje korzenie właśnie w latach osiemdziesiątych, kiedy to liderzy ruchu balansowali pomiędzy konserwizmem, antykomunizmem i poparciem dla kontynuowania walki podziemnej, a „realną polityką” szukania kompromisów i liberalizmem, przez co RMP przestawał być wyrazisty i atrakcyjny dla wielu nawet dotychczasowych działaczy. Na marginesie warto zaznaczyć, że Hall od dawna był w praktyce sceptycznie nastawiony wobec rozliczenia komunistycznej przeszłości²³, a w 1999 r. jako jedyny poseł Akcji Wyborczej Solidarność głosował przeciwko ustawie dekomunizacyjnej. W październiku 1999 r. m.in. w ten sposób uzasadniał on swój sprzeciw wobec dekomunizacji: „Mnie jednak 10 lat, historię jest trudno poprawiać. I jest faktem także to i może mi się to nie podobać, i nie podoba mi się, że społeczeństwo obdarzyło mandatem zaufania wielu ludzi, którzy w PZPR pełnili istotne funkcje, ale oni ten mandat jednak trzykrotnie w wyborach demokratycznych uzyskali. I dzisiaj ta ustawa w tym kształcie jest taką próbą naprawiania historii. Historia była taka, jaka była: był «okrągły stół», były częściowo wolne wybory 4 czerwca 1989 r. i był kontrakt polityczny. Tego nie zmienimy. Trzeba Polskę dekomunizować, zmieniając struktury, przeprowadzając lustrację, wypełniając ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej. A przede wszystkim ostro i jednoznacznie oceniając przeszłość. Ale nie sądzę, żeby ta ustawa w tym kształcie dobrze służyła temu celowi”²⁴.

* * *

²⁰ W 1982 i 1983 r. z funkcjonariuszem SB Józefem Nadworskim kontaktował się i prowadził rozmowy Arkadiusz Rybicki. Por. S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 413–424.

²¹ B. Szczepuła, *Brukselski łącznik i inni*, „Dziennik Bałtycki”, 6 VI 2003; P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 131.

²² Dobrym, a zarazem dość wyrazistym przykładem porzucenia antykomunistycznego konserwizmu może być postawa Wiesława Walendziaka, któremu redakcja radykalnie lewicowej „Krytyki Politycznej” (nr 13, 2007) dziękowała za wsparcie.

²³ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 159.

²⁴ <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata3.nsf/5c30b337b5bc240ec125746d0030d0fc/57917089dcb6403c125749c003c3812?OpenDocument>

Jednym z pierwszych a zarazem najbardziej nieprzejednanych „krytyków” moich publikacji był i pozostaje bez wątplenia Jacek Żakowski. Przed laty zasłynął on z wypowiedzi, w której podawał w wątpliwość sens przyznawania tytułu doktora nauk humanistycznych takim osobom jak ja. Publicysta „Polityki” sugerował, że książka *Oczami bezpieki* była moją dysertacją doktorską. 9 czerwca 2005 r. w audycji radia TOK FM Żakowski mówił: „Powstaje pytanie, czy kolejne stopnie naukowe: doktorat, habilitacja, mogą dostawać historycy, którzy piszą rzeczy, że tak powiem, niespełniające naukowych, metodologicznych standardów, jak pan Cenciekiewicz na przykład”. Wówczas jedynie Andrzej Paczkowski²⁵ i Jan Żaryn²⁶ przypomnieli publicznie, że obroniłem doktorat, pisząc obszerną rozprawę o Tadeuszu Katelbachu²⁷, której Żakowski zapewne nie zna²⁸.

Niektóre z publikowanych w 2005 r. tekstów miały charakter wyjątkowo złośliwy. Dobrym przykładem jest tekst Jarosława Kurskiego, który w ten sposób zareagował na rezonans, jaki wywołała książka *Oczami bezpieki*: „Podczas karnawału Solidarności Cenciekiewicz miał dziesięć lat. Kiedy komunizm upadł, kończył wieczorowe liceum. Dopiero teraz, gdy idzie rewolucja moralna, Sławomir Cenciekiewicz, rocznik 1971, jest gotów”²⁹.

Postawa pierwszego zastępcy redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”³⁰ wpisuje się w szerszy kontekst postępowania tego dziennika. Przykładowo: 31 sierpnia 2005 r., w 25. rocznicę Sierpnia '80, w gazecie ukazał się artykuł sygnowany „AB” pod tytułem *Księga pomówień na rocznicę „Solidarności”*, gdzie czytamy m.in.: „W tekście kolejnego historyka z IPN, Sławomira Cenciekiewicza, Zbigniew Bujak jest opisany jako pionek operacyjny SB pozostający na wolności po to, by SB mogła, śledząc go, namierzać podziemną «Solidarność». Przypomnijmy, że już wcześniej prof. Andrzej Friszke z IPN dowodził,

²⁵ Andrzej Paczkowski mówił o tym podczas jednego z seminariów w Instytucie Nauk Politycznych PAN.

²⁶ J. Żaryn, *Nie tylko w obronie kolegi*, „Gazeta Polska”, 14 IX 2005.

²⁷ S. Cenciekiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005.

²⁸ Również w późniejszym czasie J. Żakowski wielokrotnie poświęcał uwagę mojej osobie zarówno w publicystyce, jak i wystąpieniach publicznych. Zob. m.in. J. Żakowski, *Nowa świecka religia*, „Polityka”, 17 III 2007; *idem*, *Siekiera naukowa*, „Gazeta Wyborcza”, 26 V 2008; *Ja sam Niesiołowskiego bym nie oceniał*, z Pawłem Poncyłjuszem rozmawia Jacek Żakowski, Poranek Radia TOK FM, 10 XII 2008.

²⁹ J. Kurski, *Piotr Gabryel wyczuwa, skąd wieje wiatr historii*, „Gazeta Wyborcza”, 25–26 VI 2005.

³⁰ Publicystyka Jarosława Kurskiego została bardziej szczegółowo omówiona w książkach poświęconych Lechowi Wałęsie: S. Cenciekiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 23, 28, 31–33, 206–207, 281; S. Cenciekiewicz, *Sprawa...*, s. 18, 24–25, 38–39, 277, 335, 349.

że wersja Cenckiewicza jest nieprawdziwa³¹. Problem w tym, że takiego tekstu w pracy zbiorowej *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005* nie opublikowałem, a mój artykuł dotyczył zupełnie innego okresu i związanego z nim zagadnienia badawczego³². Po kilku miesiącach negocjacji pomiędzy moim pełnomocnikiem prawnym a przedstawicielami redakcji – na łamach „Gazety Wyborczej” (na str. 7) ukazało się sprostowanie o następującej treści: „W artykule pt. *Księga pomówień na rocznicę «Solidarności»* («Gazeta» z 31 sierpnia 2005) zamieszczona została nieprawdziwa informacja dotycząca pana Sławomira Cenckiewicza, z której wynikało, że w księdze «Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005» znalazł się jego tekst dotyczący Zbigniewa Bujaka oraz jego słynnej ucieczki rzekomo sfingowanej przez SB. Przyznajemy, że w księdze tekst takowy autorstwa pana Cenckiewicza nie został zamieszczony. Faktycznie był on bowiem opublikowany wcześniej na łamach jednego z tygodników³³. Za podanie tej informacji przepraszamy pana Sławomira Cenckiewicza oraz innych zainteresowanych. Redakcja”³⁴.

Sprawa ucieczki Bujaka jest zresztą stale powracającą nutą w publicystyce „Gazety Wyborczej” i pokazuje skalę dokonanej manipulacji. Awantura z tym związana wybuchła po publikacji na łamach tygodnika „Wprost” artykułu mojego autorstwa pt. *Prawda kłamstw*, gdzie przywołałem ustalenia historyka Łukasza Kamińskiego z 2003 r. dotyczące kulisów ucieczki Bujaka, która miała być „elementem większej operacji Departamentu II”³⁵. Wcześniej artykuł Kamińskiego aprobatywnie cytowali Antoni Dudek³⁶ i Henryk Głębocki³⁷, a mimo tego nie wywołało to jakiegokolwiek reakcji redakcji „Gazety”. Poza tym warto przypomnieć, że artykuł Kamińskiego, opublikowany na łamach pisma „Pamięć i Sprawiedliwość” w 2003 r., stał się punktem wyjścia do dyskusji historyków na temat działań komunistycznych służb specjalnych wobec ruchu antykomunistycznego w PRL. Oprócz Jerzego Eislera, Antoniego Dudka, Grzegorza

³¹ AB, *Księga pomówień na rocznicę «Solidarności»*, „Gazeta Wyborcza”, 31 VIII 2005.

³² S. Cenckiewicz, *Powstrzymać powódź kontrrewolucji. Służba Bezpieczeństwa wobec «Solidarności» w latach 1980–1981*, [w:] *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 85–103. Natomiast o ucieczce Bujaka wspominał Henryk Głębocki: *Dzieje «Solidarności» w podziemiu (1981–1989)*, [w:] *Droga do niepodległości...*, s. 203.

³³ Chodzi o mój artykuł (opublikowany również w niniejszej książce): *Prawda kłamstw. Jak wiedza z teczek bezpieki zmieni historię PRL?*, „Wprost”, 5 VI 2005.

³⁴ *Sprostowanie*, „Gazeta Wyborcza”, 30 XII 2005.

³⁵ Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2, 2003, s. 27.

³⁶ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 68.

³⁷ H. Głębocki, *Policja tajna przy robocie. Z dziejów państwa policyjnego w PRL*, Kraków 2005, s. 449–450.

Waligóry, Łukasza Kamińskiego i Henryka Głębockiego wziął w niej udział także Andrzej Friszke. Co ciekawe, hipoteza dotycząca kontroli operacyjnej SB nad Bujakiem i jego otoczeniem była w tej debacie poruszana, co znalazło również odbicie w opublikowanym jej zapisie³⁸. Aż do 2005 r., czyli do czasu publikacji artykułu *Prawda kłamstw*, pogląd ten nie był negowany. Na początku lipca 2005 r. na łamach „Gazety Wyborczej” zakwestionował go dopiero Friszke, który wcześniej nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń³⁹. Wówczas, na podstawie własnej interpretacji źródeł (głównie akt śledczych i wspomnień), Friszke zaprzeczył tezie będącej przedmiotem dyskusji, a informacje zawarte w dokumentach wytworzonych przez SB ocenił jako niewiarygodne lub wręcz zmyślone przez funkcjonariusza SB będącego autorem dokumentu. Jednak taka interpretacja budziła i wciąż budzi wątpliwości⁴⁰. Poza odrzuceniem a priori wiarygodności treści przywołanego dokumentu⁴¹, w tamtej dyskusji zabrakło również odwoła-

³⁸ *Opozycja demokratyczna w działaniach władz PRL. Dyskusja z udziałem Antoniego Dudka, Jerzego Eislera, Andrzeja Friszke, Henryka Głębockiego, Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóry*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2, 2003, s. 54.

³⁹ „Wprost” *pisze historię wstpek*. Z Andrzejem Friszke rozmawiał Paweł Smoleński, „Gazeta Wyborcza”, 5 VII 2005. Wcześniej pisał o tym Jarosław Kurski: *Piotr Gabriel...*

⁴⁰ Z tezami A. Friszkego polemizował Ł. Kamiński, choć jego tekst nie został opublikowany w „Gazecie Wyborczej” (został rozesłany do historyków). Czytamy w nim m.in.: „Nie w pełni można zgodzić się z opisem dokumentu, przedstawionym przez prof. Friszke, zmierzającego do jego zlekceważenia. Przede wszystkim, nie powstał on na podstawie tego, że jego autor (por. Z. Matlengiewicz, szef grupy operacyjnej «Radio») «chodził po kolegach, grzebał w aktach [...] pytał towarzyszy z Departamentu II [...] oni mu coś powiedzieli, coś zmyślił». Analiza, datowana na 1 października 1984 roku, powstała na podstawie lektury materiałów spraw operacyjnych prowadzonych ówczesnie przez Departament II MSW, opatrzonych kryptonimami «Kasia» i «Alek» (niestety akta te nie zachowały się). Dopuszczenie oficera Służby Bezpieczeństwa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych do dokumentów spraw prowadzonych przez pion kontrwywiadu MSW nie było procedurą typową i z pewnością wymagało uprzedniego uzgodnienia kierownictw obu tych struktur SB. Dokument powstał w jednym egzemplarzu, a jedyną osobą, która się z nim zapoznała był szef warszawskiej «bezpieki», płk Stanisław Przanowski. Gdyby por. Matlengiewicz był mitomatem, tudzież «zmyślał», co sugeruje A. Friszke, zapewne szybko przestałby pełnić odpowiedzialną funkcję. Niemożliwym jest bowiem, aby płk. Przanowski na fragment dokumentu poświęcony Bujakowi nie zwrócił uwagi”. Ł. Kamiński, *Audiat et altera pars*, mps w zbiorach autora.

⁴¹ Z jego treścią koresponduje publikacja funkcjonariusza SB Antoniego Maliszewskiego na temat RKW „Mazowsze”; do tego dokumentu dotarł już wówczas historyk warszawskiego IPN Grzegorz Majchrzak. Zob. AIPN BU, 01080/188, A. Maliszewski, *Organizacja działań operacyjno-poszukiwawczych prowadzonych przeciwko Regionalnemu Komitetowi Wykonawczemu „Mazowsze” w latach 1982–1986*, Legionowo 1987.

nia do opublikowanych wspomnień samego Bujaka, który w książce *Przepraszam za „Solidarność”* dopuszczał możliwość różnych interpretacji związanych z jego brawurową ucieczką: „Do niedawna sądziłem, że był to czysty przypadek, że wpadliśmy przy okazji rutynowych poszukiwań ludzi z radia «Solidarność». Dopiero przed kilkoma dniami wzbudził moje podejrzenia generał Kiszczak, z którym spotkałem się po raz pierwszy od «okrągłego stołu». Jego informacja, z której wynikało, że SB doskonale wiedziała, kto im wpadł w ręce, każe na całe wydarzenie spojrzeć od nowa”⁴². Nie ulega więc wątpliwości, że sprawa ta powinna zostać dogłębnie zbadana i – jeśli to możliwe – do końca wyjaśniona⁴³.

Historia związana z ucieczką Bujaka stała się pretekstem do ataków na moją osobę ze strony mediów (zwłaszcza „Gazety Wyborczej”, Radia Zet i Radia TOK FM) oraz m.in. Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Zbigniewa Bujaka. W późniejszym czasie dołączył do nich także Jan Lityński, który stwierdził, że „nie może budzić niepokoju, a także sprzeciwu moralnego fakt, że o ocenie postaw ludzi w okresie PRL decydować mają ci ludzie [S. Cenckiewicz i P. Gontarczyk], których fachowość, rzetelność i morale stoją pod znakiem zapytania”⁴⁴. Twierdzili, że bronią legendy i wielkości ruchu „Solidarności” przed nieodpowiedzialnymi historykami z IPN⁴⁵. Co ciekawe, nie przeszkadzało to Frasyniukowi, Bujakowi, Lisowi i Lityńskiemu zjednoczyć się w sojuszu wyborczo-partijnym (Lewica i Demokraci), z dawnymi działaczami i aparaczkami PZPR (z Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Socjaldemokracji Polskiej oraz Uni Pracy), którzy sprzeciwiają się rozliczeniu komunizmu. Nie chciano też wówczas pamiętać, że w latach dziewięćdziesiątych Bujak „przepraszal za Solidarność”, a swoją historyczną legitymację członkowską sprzedal na aukcji. Dnia 31 sierpnia 2005 r. Bujak rozmawiał na falach Radia Zet z Moniką Olejnik. Podczas rozmowy dziennikarka stwierdziła, że pisałem o ucieczce Bujaka w książce *Oczami bezpieki*. Olejnik mówiła: „Chciałam zapytać, jak się czuje Zbigniew Bujak, kiedy w książce *Oczami bezpieki* Sławomir Cenckiewicz mówi tak: «Wiadomo już, że niektóre wydarzenia, uważane dotychczas za najbardziej bohaterskie karty z okresu walki z komunizmem, trzeba opisać na nowo. Przykładem może być słynna ucieczka

⁴² J. Rolicki, *Zbigniew Bujak: przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991, s. 110–111. O „kontroli operacyjnej” Bujaka wspomina Czesław Kiszczak w wywiadzie-rzecz: W. Beres, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 204–205. Zob. także: M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986*, Warszawa 2005, s. 157.

⁴³ Niestety takiej analizy zabrakło również w książce *Solidarność podziemna 1981–1989* (red. A. Friszke, Warszawa 2006), w której powtórzono tezy z 2005 r. (s. 477–478).

⁴⁴ J. Lityński, *O tym, jak Semka odkrył spisek Geremka*, „Rzeczpospolita”, 30 IV 2007.

⁴⁵ Zob. m.in. *Demokraci o teczkach*, „Gazeta Wyborcza”, 10 VI 2005; W. Frasyniuk, *Polska lustratorów: sami kaci, nie ma ofiar*, „Gazeta Wyborcza”, 10 VIII 2006.

Zbigniewa Bujaka»". W odpowiedzi Bujak posunął się nawet do groźby pod moim adresem, mówiąc: „Na szczęście Cenckiewicz mi nie wchodzi w drogę i się jakoś nie pokazuje. I słusznie, bo nie wiem, jak bym zareagował, pewnie bym go zdzielił przez głowę, przy całym moim pokojowym nastawieniu”. Tak oto siłę argumentów w dyskusji mają zastąpić pięści⁴⁶.

* * *

Burzę podobną do sprawy ucieczki Bujaka wywołała publikacja notatek oficerów SB z lat 1985–1989 dokumentujących rozmowy prowadzone z Jackiem Kuroniem⁴⁷. „Dialog” z Kuroniem prowadziło dwóch oficerów MSW – płk Waław Król i mjr Jan Lesiak. Z notatek esbeków wynika, że już w 1985 r. Kuroń miał zaoferować władzy „możliwość nieoficjalnego przeprowadzenia rozmów z określoną grupą osób”⁴⁸. W 1989 r. Kuroń – zdaniem Lesiaka i Króla – nie miał złudzeń, że „rozmowy przy okrągłym stole będą w pewnym sensie dogadywaniem się elit”. Po ujawnieniu tych dokumentów, fakt prowadzonych rozmów potwierdzili od razu Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis, Zbigniew Romaszewski, Jan Rokita i Bronisław Komorowski⁴⁹. Podobnie zachował się Jan Lesiak, który na łamach „Życia Warszawy” powiedział: „Jego działalność [Kuronia] to było gaszenie i spychanie «Solidarności» na tor dialogu i odpowiedzialności”. Pomimo tego „Gazeta Wyborcza” ponownie przy-

⁴⁶ W 2008 r. do użycia podobnych „argumentów” nawoływał Frasyniuk. Podczas dyskusji w TVN24 w ten sposób odradzał Wałęsie dyskusję z historykami z IPN: „Nie powinien siadać z hołotą. Ludzie, którzy plują na historię, na autorytety, na tych, którzy walczyli za nich, nie mają prawa pluć na Wałęsę. Z takimi ludźmi nie prowadzi się dyskusji, można im dać w twarz”. Zob. *Frasyniuk doradza Wałęsie „bicie po twarzy”*, 19 V 2008, TVN24, www.tvn24.pl/12690,1550334,wiadomosc.html

⁴⁷ Kuroń prowadził negocjacje z SB, „Życie Warszawy”, 29 VIII 2006; *ibidem*, *Negocjacje Kuronia z esbekami*; „...Nieoficjalny sondaż na temat ewentualnych negocjacji...” *Jacka Kuronia rozmowy z SB w latach 1985–1989*, podał do druku S. Cenckiewicz, opracował H. Głębocki, „Arcana”, nr 70–71, 2006, s. 181–216.

⁴⁸ Wg Jana Skórzyńskiego głównym celem Kuronia było „zachęcenie komunistów do podjęcia rozmów z opozycją”. Jego zdaniem była to „oferta składana z ograniczoną odpowiedzialnością”. Zob. J. Skórzyński, *Jacek Kuroń w MSW*, „Arcana”, nr 72, 2006, s. 130–139. Zob. także odpowiedź H. Głębockiego: *ibidem*, *W sprawie subiektywizmu ocen*, s. 141–155. Interesującym źródłem informacji na temat poglądów J. Kuronia w drugiej połowie lat osiemdziesiątych jest wywiad, jaki przeprowadził z nim w 1986 r. Marek Chimiak. Zob. *Politycznie nie przegrywamy, choć nie wygramy nigdy. Z Jackiem Kuroniem rozmawia Marek Chimiak*, „Krytyka Polityczna”, 2007/2008, nr 14, 79–118.

⁴⁹ *Po co rozmawiał z esbekami*, „Życie Warszawy”, 29 VIII 2006; *Mieliśmy prawo ujawnić dokumenty o Kuroni*, „Życie Warszawy”, 31 VIII 2006.

stąpiła do ataku na IPN, redakcje „Życia Warszawy” i „Arcanów”. Zorganizowano ogólnopolską akcję zbierania podpisów pod listem „sprzeciwiającym się szkalowaniu imienia Jacka Kuronia”. W imieniu środowiska byłego Ruchu Młodej Polski list „przeciwko szkalowaniu dziś jednego z twórców wolnej Polski – Jacka Kuronia” w dniu 5 września 2006 r. podpisali m.in. Arkadiusz Rybicki, Maciej Grzywaczewski, Aleksander Hall, Marek Jurek, Kazimierz Ujazdowski, Tomasz Wołek i Wiesław Walendziak⁵⁰. W Krakowie w obronie Kuronia zapalano znicze pod Krzyżem Katyńskim, a wokół grobu Kuronia na warszawskich Powązkach zgromadził się tłum „pielgrzymów”⁵¹. Na krzyżu nagrobnym zawisła kartka z napisem o treści: „Przepraszamy Pana Ministra Pracy za błoto «Życia Warszawy»”, a nad mogiłą przemawiali Tadeusz Mazowiecki, Zbigniew Bujak, Adam Michnik i Aleksander Kwaśniewski⁵².

Sprawę relacjonował Wojciech Czuchnowski, który znów mijał się z prawdą, pisząc o książce *Oczami bezpieki* w kontekście ucieczki Bujaka: „Notatki SB znalazł i przekazał redakcji pisma «Arcana» Sławomir Cenckiewicz z IPN. Cenckiewicz to 35-letni historyk z Gdańska. W 2004 r. wywołał skandal: powołując się w książce *Oczami bezpieki* na akta SB, napisał, że brawurowa ucieczka Zbigniewa Bujaka zatrzymanego przez milicję w 1983 r. była na prawdę kontrolowana przez SB. Jego szef, poprzedni prezes IPN prof. Leon Kieres, zabronił mu wydrukowania na łamach «Arcanów» tekstu oskarżającego Lecha Wałęsę o to, że był agentem bezpieki. Cenckiewicz stale współpracuje z «Arcanami». Pisuje też we «Wprost», gdzie w artykule *Prawda kłamstw* napisał: «Teczki bezpieki pomagają głównie w obalaniu mitów»⁵³. Nie przebierał w słowach i argumentach Adam Michnik: „Nie umiałem polemizować z publikacjami prasowymi z marca 1968 r., które czyniły Jacka i nas wszystkich agentami Stanów Zjednoczonych, Niemiec Zachodnich i Izraela. Dziś także nie potrafię polemizować z opiniami grona nieświętych młodzianków z telewizji, gazet i IPN na temat wartości szpiclowskich donosów i ubeckich raportów. Podobnie jak aparaczczy partyjni z epoki PRL także i ci nieświęci młodziankowie więcej zaufania mają do słów oficerów SB i szpicli niż do słów ludzi, którzy byli przeciwnikami dyktatury. Z tym nie da

⁵⁰ Zob. stronę internetową Arkadiusza Rybickiego: www.aram.org.pl. Przeciwno tej inicjatywie, w obszernym i zdecydowanym memoriale *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej apologetyki*, zaprotestował wówczas jeden z założycieli RMP – Jacek Bartyzel. Napisał w nim m.in. że „w Panteonie narodowym wielkich Polaków dla Jacka Kuronia – i kóregokolwiek z dysydentów marksistowskiej ortodoksji – nie powinno być więc miejsca”.

⁵¹ O „pielgrzymujących do grobu Jacka” pisała „Gazeta Wyborcza”. Zob. J. Fusiecki, *Jacek by oszczercom wybaczył*, „Gazeta Wyborcza”, 4 IX 2006.

⁵² *Ibidem*; *Nie zgadzamy się na łajdactwo*, „Gazeta Wyborcza”, 1 IX 2006.

⁵³ W. Czuchnowski, *Co napisało „Życie Warszawy”*, „Gazeta Wyborcza”, 30 VIII 2006.

się polemizować. Schodzenie do poziomu tych publikacji to jak podejmowanie walki bokserskiej w szambie – wszyscy muszą cuchnąć. Redakcja «Życia Warszawy», tytułując tak tekst raportów oficerów UB o Jacku – człowieku, który jest polskim bohaterem narodowym, który spędził dziewięć lat w komunistycznych więzieniach – postąpiła podle. Tym ludziom nie powinno się podawać ręki. Chociaż Jacek, który wszystkim podawał rękę i wszystkim wybaczył, pewno by wybaczył także tym draniom⁵⁴.

W listopadzie 2006 r. Czuchnowski opublikował w „Gazecie Wyborczej” artykuł zatytułowany *Cenckiewicz: historyk, likwidator WSI*, w którym napisał m.in. że książka *Oczami bezpieki* jest „jedyną w dorobku Cenckiewicza” i została „napisana wyłącznie na podstawie lektury teczek”⁵⁵. Trudno znaleźć podobny dowód nierzetelności bądź ignorancji dziennikarskiej. Przy odrobinie wysiłku można bez trudu dotrzeć do informacji prezentujących mój dorobek naukowy (wówczas miałem na koncie kilka książek i ponad sto artykułów), przeglądając zaś choćby pobieżnie *Oczami bezpieki*, łatwo się było przekonać, że wykorzystano w niej wiele dokumentów z różnych archiwów krajowych i zagranicznych⁵⁶.

Jednak styl publicystyki Czuchnowskiego poświęconej sprawom lustracji i IPN bardzo często przypomina „wartość merytoryczną” wspomnianego wyżej artykułu⁵⁷. Przykładowo: pod koniec 2008 r. Czuchnowski (razem z Agnieszką Kublik)

⁵⁴ A. Michnik, *Jacek pewno by wybaczył także tym draniom*, „Gazeta Wyborcza”, 30 VIII 2006. Ujawnionym dokumentom na temat Kuronia swój artykuł poświęcił także Mirosław Czech: *IPN – ministerstwo prawdy*, „Gazeta Wyborcza”, 14–15 X 2006.

⁵⁵ W. Czuchnowski, *Cenckiewicz: historyk, likwidator WSI*, „Gazeta Wyborcza”, 8 XI 2006.

⁵⁶ Artykuł W. Czuchnowskiego był aż tak skandaliczny, że w sprawę zaangażował się IPN, publikując na swojej witrynie internetowej odrębne oświadczenie: *W związku z artykułem „Cenckiewicz: historyk, likwidator WSI” (Gazeta Wyborcza, 8 listopada 2006 r.)*. 14 XI 2006 r. Czuchnowski zamieścił na piątej stronie „Gazety Wyborczej” sprostowanie, w którym odniósł się zaledwie do jednej kwestii: „W artykule na temat historyka IPN Sławomira Cenckiewicza («Gazeta», 8 XI) zawarłem błędne stwierdzenie, że jedyną książką w dorobku Cenckiewicza jest zbiór analiz «Oczami bezpieki». Tymczasem Cenckiewicz jest również autorem książkowej biografii Tadeusza Katelbacha. Za niezamierzoną pomyłkę przepraszam”.

⁵⁷ Przykładem może być artykuł Czuchnowskiego pt. *Lista represjonowanych według IPN – bez Wałęsy* („Gazeta Wyborcza”, 25 VIII 2008), w którym dziennikarz ten zasugerował, że pracownicy IPN (P. Gontarczyk oraz tytułowany „dyrektorem Biura Edukacji Publicznej” S. Cenckiewicz) odpowiadają za nieumieszczenie nazwiska L. Wałęsy w internetowym katalogu represjonowanych w PRL. Pominął milczeniem brzmienie ustawy o IPN, która w jednoznaczny sposób reguluje tę kwestię, wykluczając z takiego katalogu osoby rejestrowane przez bezpiekę w charakterze współpra-

napisał, iż „z dokumentów SB zgromadzonych na Wałęsę wynika, że tym samym kryptonimem nazwano podsłuchy założone w stoczni (miejscu pracy Wałęsy) oraz w lipcu 1981 r. w centrali telefonicznej «Solidarności» w Gdańsku”⁵⁸. Niestety, pewność Czuchnowskiego i Kublik nie znajduje potwierdzenia w źródłach historycznych. O ile podsłuchowi zainstalowanemu w biurze Wałęsy w centrali „Solidarności” w 1981 r. rzeczywiście przypisano kryptonim „Bolek”⁵⁹, o tyle nie ma żadnego dokumentu potwierdzającego, że analogiczna sytuacja po Grudniu ’70 miała miejsce na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Do jednych z ostatnich publicystycznych osiągnięć Czuchnowskiego należy sposób, w jaki relacjonował on sprawę kapitana SB Edwarda Graczyka, który w grudniu 1970 r. pozyskał do współpracy Wałęsę. Dziennikarz „Gazety Wyborczej” napisał, że „nie wiadomo, skąd historycy mieli pewność o jego śmierci”⁶⁰, mimo że informacja o śmierci Graczyka znalazła się w uzasadnieniu orzeczenia Sądu Lustracyjnego z sierpnia 2000 r., w całości zamieszczonym w książce *SB a Lech Wałęsa*⁶¹. Ponadto w artykule *Esbek: Nie zwerbowałem Lecha Wałęsy* zabrakło pełnego cytatu z przywoływanych obszernie zeznań Graczyka złożonych w IPN w listopadzie 2008 r. (chodzi o fragment dotyczący spotkań kpt. Graczyka z Wałęsą po Grudniu ’70 i wypłacania mu pieniędzy)⁶². Jeszcze gdzie indziej Czuchnowski twierdził, że „Cenckiewicz i Gontarczyk nie mieli interesu, by szukać rzekomo zmarłego esbeka”, gdyż dla nich „liczyły się tylko dokumenty potwierdzające ich tezę, że Wałęsa to «Bolek»”. „Cenckiewicz z Gontarczykiem nie szukali Graczyka, bo nie było to im potrzebne. Esbek mógłby zaciemnić jednoznaczny obraz, jaki nakreślili. Wystarczyły im dokumenty SB, które jasno mówiły, jak to heros bezpieki Graczyk «złamał» i «zwerbował» agenta «Bolka». Cenckiewicz i Gontarczyk tylko tę tezę podbudowywali dogłębnie, eliminując wszystko, co niewygodne. Martwy esbek był wygodny” – napisał

cowników komunistycznych służb specjalnych. Zob. także: W. Czuchnowski, *IPN: Wałęsa do weryfikacji*, „Gazeta Wyborcza”, 25 VIII 2008.

⁵⁸ W. Czuchnowski, A. Kublik, *Kiszczak ujawnia metody SB*, „Gazeta Wyborcza”, 29 XII 2008.

⁵⁹ Pisałem o tym już w książce *Oczami bezpieki...* (s. 466). Podsłuch zainstalowano Wałęsie prawdopodobnie również w mieszkaniu. Zob. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 102.

⁶⁰ W. Czuchnowski, S. Pilarski, *Esbek: Nie zwerbowałem Lecha Wałęsy*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 XI 2008.

⁶¹ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 563–575.

⁶² Zob. www.ipn.gov.pl/portal/pl/245/8505. W innym artykule (*IPN odtajnia zeznania kapitana SB*, „Gazeta Wyborcza”, 2 XII 2008) ten sam publicysta (tym razem wspólnie z A. Kublik) przytaczał opinie Edmunda Krasowskiego (byłego dyrektora IPN w Gdańsku), który fałszywie sugerował, że autorzy książki o Wałęsie mieli dostęp do informatycznego systemu Pesel, dzięki któremu można potwierdzić podstawowe informacje o obywatelach RP.

Czuchnowski⁶³. Warto zauważyć, że wygłaszanie podobnych supozycji, sugestii, interpretacji i ocen na temat „Gazety Wyborczej” i jej szefa skutkuje składaniem pozwów sądowych przez mecenasa Piotra Rogowskiego⁶⁴.

Jednak nawet w kwestii agentury pojawił się na łamach „Gazety Wyborczej” pewien wyjątek. W sierpniu 2008 r. gazeta ta opublikowała artykuł „człowieka honoru”, gen. Czesława Kiszczaka, który opisał swoją wersję kulisów transformacji ustrojowej. Przyznał, że szereg informacji, z których korzystał jako minister, pochodziło ze źródeł agenturalnych. Kiszczak stwierdził m.in.: „Przedemną nie było żadnych tajemnic. Wiedziałem wszystko, co chciałem wiedzieć, co zawierały archiwa służb specjalnych, cywilnych i wojskowych. Korzystałem z nich w sposób umiarkowany. [...] Dość dobrze znałem wojsko i służby specjalne oraz w miarę dobrze faktyczne nastroje społeczne. Po objęciu stanowiska ministra szybko i dość głęboko wgryzłem się w sytuację w «Solidarności» i w inne środowiska. Mieliśmy dobre dotarcie agenturalne. Wiedziałem, że zdecydowanym ruchem uporamy się bardzo szybko z kierownictwem związku, dłużej jednak potrwa spokojne demontowanie 10-milionowej organizacji. Pomocne były doświadczenia z rozbicia PSL w latach 1945–47”⁶⁵. Fragment ten pośpiesznie (w tekście obok) starał się zdezawuować Andrzej Friszke, który zareagował słowami: „Nie podoba mi się lakoniczne sformułowanie: «mieliśmy dobre dotarcie agenturalne», co należy rozumieć: w «Solidarności». Takie zdania są paliwem dla hipotez o manipulowaniu «S» przez SB”⁶⁶.

* * *

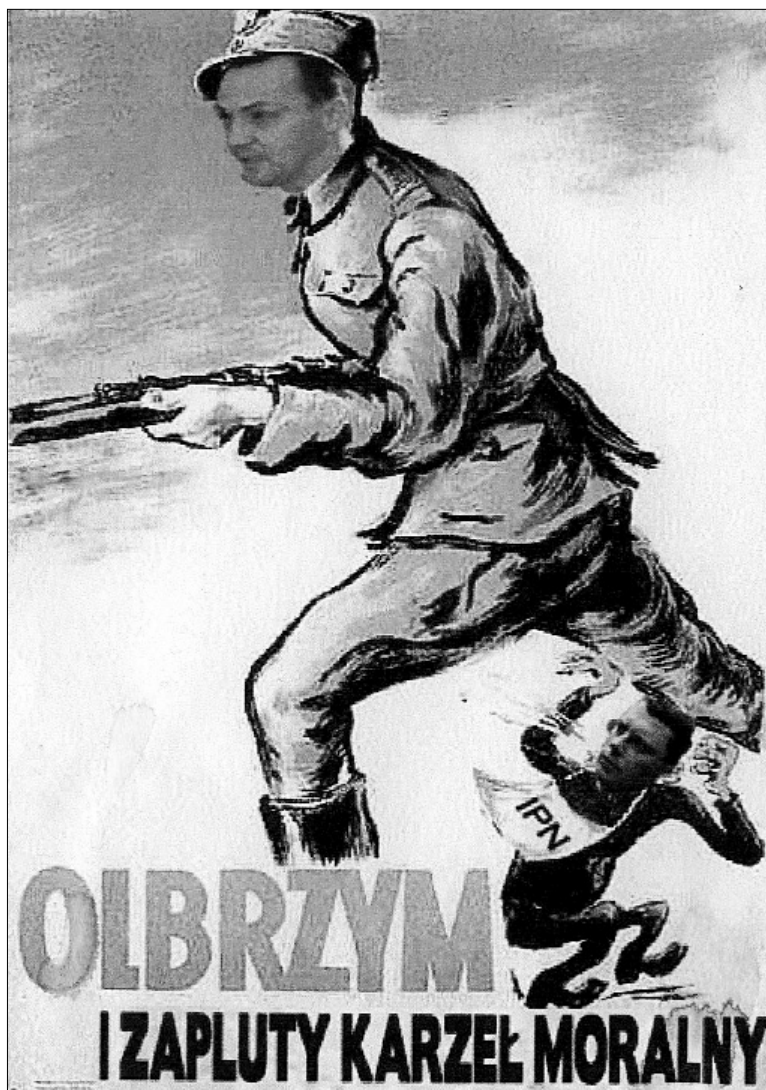
Sposób, w jaki „Gazeta Wyborcza” i inne media relacjonowały sprawę Wałęsy, pokazał, że każdy „argument” w walce z niewygodnymi autorami, ich książka-

⁶³ W. Czuchnowski, *Dobry esbek, martwy esbek*, „Gazeta Wyborcza”, 1 XII 2008. Na temat sprawy Graczyka zob. m.in.: *Wałęsa był groźnym konfidentem*, rozmowa ze S. Cenckiewiczem, „Rzeczpospolita”, 1 XII 2008; P. Gontarczyk, *Kpt. Graczyk – świadek mimo woli*, „Rzeczpospolita”, 9 XII 2008.

⁶⁴ Najbardziej głośny z tych pozwów dotyczy wypowiedzi Andrzeja Zybortowicza. Dokumentacja tej sprawy pod adresem: www.zybortowicz.pl/procesy/michnik-i-vs-zybortowicz

⁶⁵ 1988 rok. *Prawda według generała Kiszczaka*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24 VIII 2008. Pod koniec 2008 r. Kiszczak opublikował na łamach „Gazety Wyborczej” oświadczenie, którego treść miała dowodzić, że procedury SB zezwalały na rejestrowanie fikcyjnych agentów „stworzonym przez SB na użytek wewnętrznej konspiracji”. Zob. *Oświadczenie gen. Kiszczaka*, „Gazeta Wyborcza”, 29 XII 2008. Sprawę ponownie komentował Friszke, którym tym razem uznał, że Kiszczak „stara się chronić źródła informacji swego resortu”. Zob. *Generał Kiszczak stara się chronić źródła informacji*, „Gazeta Wyborcza”, 29 XII 2008.

⁶⁶ A. Friszke, *Wybiórca pamięć generała*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24 VIII 2008.



Po tym, jak podczas obchodów rocznicowych przyznania Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla, Radosław Sikorski powiedział: „Panie Lechu. Pan się nie przejmuje tym, co wygadują niektóre karły moralne”, w Internecie pojawiła się karykatura nawiązująca do komunistycznego plakatu propagandowego z lat czterdziestych. W ten sposób zostałem „zaplutym karłem moralnym”, a minister Sikorski „olbrzymem”

mi i tezami jest dobry. Chociażby z tego punktu widzenia książka *SB a Lech Wałęsa* należy do wyjątkowych. Jej autorzy nazywani byli m.in. historykami w służbie konkretnej partii politycznej (Prawa i Sprawiedliwości), kontynuatorami działań bezpieki⁶⁷, wnukami UB-eków⁶⁸, „teczkologami”⁶⁹, „karłami moralnymi”⁷⁰ i pseu-

⁶⁷ Por. A. Friszke, *Zniszczyć Wałęsę*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22 VI 2008; P. Machcewicz, *Wałęsa w krzywym zwierciadle*, „Rzeczpospolita”, 30 VI 2008. O jednoznaczne afiliacje polityczne oskarżał autorów książki *SB a Lech Wałęsa* m.in. Paweł Machcewicz. Warto przy tej okazji jednak zauważyć, że Machcewicz jest obecnie głównym doradcą premiera Donalda Tuska w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnikiem premiera ds. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Wcześniej, z rekomendacji Platformy Obywatelskiej, kandydował do Kolegium IPN, ale nie został wybrany przez Sejm RP. Trafnie ujął ten problem ostatnio Dariusz Gawin: „Swoją drogą odnoszę wrażenie, jakby autorzy projektu lękali się oskarżenia, że budując to muzeum, uprawiają jakąś politykę. Ale jeżeli jest się pełnomocnikiem premiera rządu RP ds. zbudowania muzeum II wojny, jeżeli na zebraniu poświęconym dyskusji nad tą koncepcją, oprócz historyków, są szefowie gabinetu politycznego i ministrowie, to wiadomo, że robi się politykę, i nie ma co się tego wstydzić czy bać. W taki sposób uprawia się politykę historyczną na całym świecie. Znaczna część osób zaangażowanych w ten projekt w ostatnich kilku latach mocno krytykowała samo pojęcie polityki historycznej. A dziś ci sami ludzie z ramienia rządu RP tworzą wielkie muzeum”. *Oczekujemy szacunku dla naszej historii*, rozmowa z zastępcą dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego Dariuszem Gawinem, „Rzeczpospolita”, 3 XII 2008.

⁶⁸ Por. R. Daszczyński, *Cenckiewicz walczy z grzechem*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22 VI 2008. Zob. także: P. Semka, *Nie kijem Cenckiewicza, to pałką*, „Rzeczpospolita”, 4 VI 2008. W lutym 2009 r. L. Wałęsa ponownie próbował unieważnić treść książki o jego agenturalnej współpracy, dyskredytując moją osobę. W lutym 2009 r. nazwał mnie „ubekiem” i „wychowanym w ubeckiej rodzinie”, co jest zwykłym oszczerstwem i nieprawdą godzącą nie tylko w moje dobre imię, ale też w moją rodzinę. Wyjątkowa agresja Wałęsy sprawiła, że wydałem krótkie oświadczenie dla Polskiej Agencji Prasowej o następującej treści: „W dniu dzisiejszym w drodze na poranną mszę świętą, pan Lech Wałęsa udzielił dziennikarzom prasy, radia i telewizji znieważających mnie oraz moją rodzinę wypowiedzi, a następnie media powieliły tę wypowiedź w trybie permanentnym. Jako historyk najnowszych dziejów Polski i współautor książki *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, nie zamierzam komentować słów człowieka nie posiadającego zdolności honorowej, która pozwoliłaby mu dyskutować o własnej przeszłości. Pragnę jedynie przypomnieć, że sprawa podniesiona przez p. Wałęsę była przeze mnie wielokrotnie omawiana już kilka lat temu. W swojej pracy naukowej niezmiennie powtarzam prawdę, że funkcjonariusze komunistycznego aparatu przemocy, a także osoby służące im jako tajni informatorzy działali przeciwko Polsce”. Zob. C. Gmyz, *Lech Wałęsa odpowiada IPN*, „Rzeczpospolita”, 23 II 2009.

⁶⁹ Chodzi o wypowiedź Marcina Zaremby dla „Gazety Wyborczej” (29 XI 2008).

⁷⁰ Chodzi o wypowiedź Radosława Sikorskiego podczas obchodów 25. rocznicy przyznania Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie (6 XII 2008). Sikorski zapewniał później, że „nie miał na myśli żadnej konkretnej osoby”.

donaukowcami⁷¹. Co smutne, tezę o pseudonaukowości starał się na wszelkie sposoby uzasadnić także historyk Andrzej Friszke. Najpierw w tekście *Zniszczyć Wałęsę*⁷² zarzucił autorom książki *SB a Lech Wałęsa*, że zabrakło w niej odwołania do analizy sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Bolek”, sporządzonej przez por. Adama Żaczka z Departamentu V MSW na potrzeby ewentualnego procesu karnego Wałęsy w kwietniu 1982 r. Friszke napisał kategorycznie: „Jest zdumiewające, że tak ważnego dokumentu, niezbędnego do wyrobienia sobie opinii o zakresie zainteresowania przez SB osobą Wałęsy, autorzy w aneksie nie zamieszczają”. Niestety profesor Friszke minął się z prawdą. Dokument ten został zarówno omówiony, jak i opublikowany w całości w książce IPN o Wałęsie⁷³. Innym razem Friszke ogłosił na łamach „Gazety Wyborczej” artykuł *Narodziny Wałęsy*⁷⁴, z którego wynikać miało, że autorzy *SB a Lech Wałęsa* nie znali bądź wręcz świadomie pominęli stenogram przemówienia Wałęsy pod stoczną w grudniu 1979 r. Komentarz odredakcyjny (nie stanowi on integralnej części opublikowanego tekstu⁷⁵) wpleciony w tekst Friszkego nie pozostawia tu żadnych wątpliwości: „Sławomir Cenckiewicz i Piotr Gontarczyk w książce *SB a Lech Wałęsa* zrelacjonowaną tu aktywność Wałęsy opisują tak: «Uczestniczył pod stoczną w manifestacji grudniowej w 1979 r.» I nic więcej”. To kolejna nieprawda „Gazety Wyborczej” o tej książce. Na kartach książki *SB a Lech Wałęsa*, w przypisie, przywołane zostały aż trzy dokumenty dotyczące wydarzeń z grudnia 1979 r., przy czym zaznaczono, że jeden z nich jest zapisem przemówienia Wałęsy pod stoczną: „IPN Gd 0046/364, t. 3, *Krótki przebieg manifestacji pod bramą Nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dniu 18. 12. 79 r.*, 18 XII 1979, k. 140–141; IPN Gd 003/16, t. 11, *Komunikat z przeprowadzonej obserwacji obiektu ps. „Brama” w dniu 18. 12. 1979 r. od godz. 5.30 do godz. 23.00*, 20 XII 1979, k. 508. Dokładny opis przebiegu manifestacji oraz zapis przemówienia L. Wałęsy pod Stoczną Gdańską w grudniu 1979 r.: IPN Gd 003/14, t. 91, k. 89–91”⁷⁶. Ponadto warto wspomnieć,

⁷¹ Por. J. Żakowski, *Siekiera...* W podobnym duchu wcześniej wypowiadał się Wojciech Maziński z „Newsweeka”: „Oczywiście, można znaleźć liczne dowody, że «badacze» z IPN, tacy jak Sławomir Cenckiewicz, Henryk Głębocki czy Piotr Gontarczyk, są historykami w takim samym stopniu, w jakim Marek Piwowski był agentem”. Zob. W. Maziński, *Nie na taką lustrację się umawialiśmy*, „Newsweek”, 25 III 2007.

⁷² A. Friszke, *Zniszczyć...*

⁷³ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *O recenzji pisanej na raty. W odpowiedzi prof. Andrzejowi Friszke*, „Gazeta Wyborcza”, 26 VI 2008. Friszke polemizował z artykułem *O recenzji pisanej na raty* na łamach „Gazety Wyborczej” (*O książce pisanej pod tezę*, 26 VI 2008).

⁷⁴ A. Friszke, *Narodziny Wałęsy*, „Gazeta Wyborcza”, 5 XII 2008.

⁷⁵ Potwierdzeniem tego jest fakt, że internetowa wersja artykułu A. Friszke, nie zawiera tego komentarza.

⁷⁶ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 88.

że w szczegółach opisałem historię obchodów grudniowych z 1979 r. (ale też z 1978) już w 2004 r. w książce *Oczami bezpieki*⁷⁷. A zatem Friszke opisał historię już znaną i opowiedzianą kilka lat wcześniej. Fakt, że nie wspomniał o tym w swoim artykule, świadczy tylko o jego naukowej rzetelności⁷⁸.

Innym przykładem medialnej manipulacji może być podanie informacji o tym, że autorzy książki o Wałęsie nigdy nie próbowali się z nim skontaktować. W tej sprawie głos zabrał sam Wałęsa: „Jeśli ktoś pisze książkę na czyjs temat, to nawet grzeczność wymaga, żeby się skonsultować, zapytać czy coś wyjaśnić – tym bardziej że chodzi o mój życiorys”⁷⁹. W tej sprawie zabrały głos takie autorytety dziennikarskie jak Monika Olejnik i Kamil Durczok. Powołując się na „fakt” nienawiązania przez autorów kontaktu z legendą „Solidarności”, Olejnik i Durczok występowali w roli specjalistów od warsztatu historyka-naukowca. „No właśnie – czy są historykami? – pytała Olejnik. – Można mieć wątpliwości. Pisząc swoją książkę, nawet nie próbowali skontaktować się z jej głównym bohaterem. Dla normalnego badacza sytuacja, że bohater jego publikacji żyje i może opowiedzieć swoją wersję wydarzeń, to gratka. Nie dla Cenciekiewicza i Gontarczyka”⁸⁰. Podobnie pisał Durczok: „Autorzy napisali książkę, nie uznając za stosowne rozmawiać z jej bohaterem. Wolno im, choć tyle to ma wspólnego z rzetelnością, co Chiny z demokracją. Chcieli uwierzyć w prawdę *a la* SB – to uwierzyli”⁸¹. Mimo iż sprawę tę wielokrotnie wyjaśniano⁸², a w mediach prezentowano nawet korespondencję z Wałęsą⁸³. Mimo powyższych faktów Wałęsa i wspierający go dziennikarze nigdy nie przyznali się, iż w tej sprawie wprowadzili opinię publiczną w błąd.

Autorzy wspomnianych napaści i manipulacji chcieli na wszelkie sposoby unieważnić treść książki i prawdę o agenturalnej przeszłości Wałęsy. Każdą niejednoznaczność, niedociągnięcie lub niezamierzone potknięcie w rodzaju „uśmiercenia” Graczyka miało to jedynie potwierdzić. Warto w tym miejscu przypomnieć opinię jednego z krytyków książki IPN o Wałęsie, profesora historii – Marcina Kuli⁸⁴, który w zgoła innym kontekście (sprawa książ-

⁷⁷ S. Cenciekiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 340–344.

⁷⁸ Jedyną zasługą A. Friszkego jest opublikowanie w całości treści odnalezionego dokumentu na stronie internetowej „Gazety Wyborczej”.

⁷⁹ *Nie prosiłem o wsparcie*, z L. Wałęsą rozmawiał P. Kubiak, „Rzeczpospolita”, 23 V 2008. Zob. także: *Historycy IPN mogli rozmawiać z Wałęsą*, „Rzeczpospolita”, 21–22 V 2008.

⁸⁰ M. Olejnik, *No to kim był „Bolek”, panie prezydencie?*, „Dziennik”, 20 V 2008.

⁸¹ K. Durczok, *Obrona przed atakiem*, „Polska”, 23 V 2008.

⁸² Por. I. Janke, *Historycy na froncie*, „Rzeczpospolita”, 7 VI 2008.

⁸³ Zob. *TW „Bolek”*, film dokumentalny G. Brauna i R. Kaczmarka, TVP 2007; S. Cenciekiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 45.

⁸⁴ M. Kula, *Trzecia wojna na górze. Bitwa o Wałęsę*, „Przegląd Polityczny”, nr 89, 2008.

ki Jana T. Grossa pt. *Strach*) uzasadniał na łamach „Gazety Wyborczej”, że poprawność faktograficzna i szerokość kwerendy archiwalnej powinny ustąpić „dyskusji nad znaczącymi tezami” ważnych prac historycznych. Nie spotykana dotąd w środowisku historyków opinia Kuli (jako niezgodna z metodologią historii, która zakłada, że fakt historyczny jest podstawowym elementem zainteresowania historyka⁸⁵) świadczyć może o instrumentalnym traktowaniu historii, absolutnej stronnictwa i stosowaniu podwójnych standardów w ocenie prac historycznych. Kula w ten sposób uzasadniał swój pogląd: „Denerwuje mnie uparte przywoływanie pomyłek faktograficznych Grossa. Nie mam kompetencji, by sprawdzić prawdziwość zarzutów, ale zakładam, że w niektórych wypadkach polemici mają rację. Możliwe, iż rzeczywiście znalazła się w *Strachu* pewna liczba błędów faktograficznych. Nie da się zaprzeczyć, że im mniej jest błędów w książce historycznej czy w jakiegokolwiek innej, tym lepiej. Zapytajmy jednak, czy w prawie każdej książce nie ma jakichś błędów. Zapytajmy, czy w książkach traktujących o poglądach grup masowych przed wprowadzeniem rutynowych sondaży socjologicznych historycy nie opierają się zawsze na źródłach fragmentarycznych (pamiętniki, dzienniki). Zapytajmy przede wszystkim, czy obraz uzyskany przez autora by się zmienił, gdyby błędy zniknęły. Podkreślanie cudzych błędów jest ulubioną metodą polemiki wielu historyków (przykładem krytyka prac Normana Daviesa w Polsce). Ta metoda ma jednak co najmniej jedną wadę. Skupiamy się na drobiazgach, a prawie nie prowadzimy dyskusji nad znaczącymi tezami ważnych prac. Tych ostatnich zresztą nie pojawia się zbyt wiele – czego jedną z przyczyn jest to, iż historycy nawet w rozkwicie twórczości zbyt rzadko podejmują tematy szerokie. Koledzy im przecież wytkną pominięcie jakichś akt w bazie źródłowej i zrobienie jakichś błędów – co w wypadku szerszych i odważniejszych prac jest prawie nie do uniknięcia”⁸⁶. Z powyższego tekstu oraz kontekstu, w jakim się on ukazał na łamach „Gazety Wyborczej”, wynikać może, że głębokość i rodzaj krytyki naukowej prac historycznych zależy od tego, kto jest ich autorem i jakiego zagadnienia dotyczą.

* * *

W ostatnim czasie w środowisku psychologów pojawiło się pojęcie DDK, czyli Dorosłe Dzieci Komunizmu. Psycholog społeczny Janusz Grzelak zwrócił uwagę, że tak jak w życiu biologicznym istnieje pewien możliwy repertuar zachowań, tak i ramy społeczne, w jakich byliśmy wychowywani, wzrastamy i dzia-

⁸⁵ J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 183 i nast.

⁸⁶ M. Kula, *Obrońcy swoich*, „Gazeta Wyborcza”, 16–17 II 2008.

łamy, także mogą wyznaczyć określony repertuar zachowań⁸⁷. Diagnozę tę w interesujący sposób uzupełnia Ryszard Legutko w *Eseju o duszy polskiej*, kiedy pisze o „intelektualnym autorytaryzmie” polskich elit po 1989 r.: „Można odnieść wrażenie, iż polskim inteligentom brak wystarczająco wielkiej ciekawości, by dążyć myśli innych i by poszukiwać we własnych odpowiedzi na postawione przez innych pytania. Zadufanie tkwiące u źródeł takiego lenistwa ma więc swoją drugą stronę, a jest nią uległość wobec intelektualnego autorytaryzmu. Przyjmuje się poglądy, hierarchie i oceny, których nie poddaje się weryfikacji, zaś argument z autorytetu uznaje za najnaturalniejszy na świecie. Polska elita zdradza więc cechy osobowości autorytarnej w dwojakim sensie: nie kwestionuje własnej woli i własnych racji, a z drugiej strony, krzewi postawę poddaństwa wobec tych, których uznaje za autorytety. Stąd bierze się atmosfera duszności, jaka od kilku dziesięcioleci przenika polskie środowiska intelektualne”⁸⁸.

Przyglądając się polskiej elicie intelektualnej i politycznej, również i tej (a może przede wszystkim) wywodzącej się z ruchów dysydenckich i antykomunistycznych w PRL, można odnieść wrażenie, że w znaczący sposób dotknął ją syndrom DDK. U jednych objawia się on tak głęboką rewizją przeszłości, że niektórym każe nawet bronić przedwojennych komunistów i stalinowców jako „bohaterskich ochotników” walczących z frankistami w Hiszpanii⁸⁹. Innym razem daje on o sobie znać w całym repertuarze zachowań typowym dla ludzi dorastających i ukształtowanych w PRL. Być może ta ostatnia przypadłość najpełniej objawiła się w kontekście awantury wokół publikacji IPN o Wałęsie, m.in. w deklarowanej znajomości historii i metodologii nauk historycznych pozwalającej na kompetentną i jednoznacznie negatywną ocenę książki, i to zanim jeszcze się ona ukazała⁹⁰. O książce poświęconej Wałęsie wypowia-

⁸⁷ *Dziecięca choroba demokracji*, „Charaktery”, nr 6, 2007.

⁸⁸ R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008, s. 119–120.

⁸⁹ Przykładem takiego zachowania może być zbiorowy list z 17 IV 2007 r. w obrobie „dąbrowszczaków” walczących z frankistami w latach trzydziestych. Sygnatariusze tego apelu domagali się m.in. „unieważnienia i zaniechania aktów prawnych i administracyjnych podważających ich dobre imię”. List podpisali m.in. Marek Edelman, Julia Hartwig, Leszek Kołakowski, Henryk Wujec, Barbara Toruńczyk, Izabella Cywińska, Piotr Łazarkiewicz, Andrzej Titkow i Michał Komar. Szczególną uwagę zwracają biogramy wymienionych w liście „dąbrowszczaków” i stosowana przy tej okazji siatka pojęciowa. Przykładowo: odpowiedzialny m.in. za system represji w wojsku i walkę z emigracją polską szef komunistycznego wywiadu wojskowego Wacław Komar został przedstawiony jako „obrońca Warszawy 1956” (sic!). Zob. *Apel Antygony*, „Gazeta Wyborcza”, 25 IV 2007. Seweryn Blumsztajn w osobnym tekście bronił nazewnictwa ulic imienia „dąbrowszczaków” i Zygmunta Modzelewskiego. Zob. S. Blumsztajn, *Strażnicy naszych ulic*, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 III 2007.

⁹⁰ *Przeciwstawiamy się kampanii nienawiści*, „Gazeta Wyborcza”, 23 V 2008.

dała się większość polityków, choć niewielu z nich tę książkę przeczytało (dotyczy to również jej obrońców). Czołowi krytycy tej publikacji przyznawali, że książki nie czytali lub ją jedynie przeglądali⁹¹, jeszcze inni składali deklaracje, że w ogóle nie zamierzają jej przeczytać⁹². Zamiast pochylić się nad lekturą i rzeczowo dyskutować o książce prześcigali się oni w krytyce, pouczali i obrażali historyków, przypisując im z gruntu złe intencje⁹³. Nierzadko tej odmowie wiedzy towarzyszyła chęć zablokowania dyskusji nad książką. Przykładem takiej odmowy wiedzy połączonej z zakazem debaty nad przeszłością Wałęsy może być sytuacja, która miała miejsce w Opolu, gdzie władze miasta, prawdopodobnie pod naciskiem polityków szczebla centralnego, wycofały zgodę na organizację spotkania autorskiego w bibliotece publicznej⁹⁴. Podobne interwencje miały też miejsce w innych miastach, m.in. Łodzi, Bydgoszczy i Głucholazach.

Niektórzy z polityków wpadli od razu na pomysł ukarania historyków za książkę *SB a Lech Wałęsa* poprzez obcięcie budżetu IPN lub większą kontrolę prowadzonych badań. Publicznie przyznał to w ostatnim czasie Arkadiusz Rybicki z Platformy Obywatelskiej, który mówił, że „nie warto tyle pieniędzy dawać instytucji, która chce pokazać tę gorszą stronę Polaków, bo można pokazać lepszą stronę”⁹⁵. Stanowisko Rybickiego jest charakterystyczne dla pewnej grupy polityków, którzy nie chcąc dyskutować o książce merytorycznie i na argumenty, ograniczają się jedynie do słów potępienia i gróźb pod adresem IPN. Tłumaczą oni obcięcie budżetu IPN na 2009 rok tym, że instytut publikuje książki, które pokazują „gorszą stronę Polaków”. Stąd zapewne tak szczerze postąpili wobec Europejskiego Centrum Solidarności, przyznając tej instytucji część środków pierwotnie przewidzianych dla IPN. ECS, obok Fundacji Centrum Solidarności, jest bowiem instytucją, która odpowiada zapotrzebowaniu polityków, gdyż historię Polaków opowiada niemal wyłącznie przez pryzmat ukształtowanych mitów i legend, w której wysiłek milionów członków „Solidarności” redukuje się do aktywności kilku postaci

⁹¹ Przykładem może tu być postawa Jana Lityńskiego, który w programie *Magazyn 24 godziny* (TVN24) 1 XII 2008 r. przyznał, że książki *SB a Lech Wałęsa* nie czytał.

⁹² Stwierdzili tak m.in. bp Tadeusz Pieronek i abp Tadeusz Gocłowski (wypowiedzi dla Katolickiej Agencji Informacyjnej z 20 VI 2007).

⁹³ Pisał o tym Filip Musiał w interesującym artykule: *Wykładnia Maleszki*, [w:] *W służbie komuny*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2008, s. 132.

⁹⁴ Na alarm biła w tej sprawie również opolska redakcja „Gazety Wyborczej”. Zob. D. Wodecka, *Honory dla Cenckiewicza?*, „Gazeta Lokalna”, 22 X 2007; *idem*, *Ratusz już nie chce Cenckiewicza*, „Gazeta Lokalna”, 24 X 2007.

⁹⁵ C. Gmyz, *Posel Platformy straszy IPN*, „Rzeczpospolita”, 22–23 XI 2008; Wypowiedź A. Rybickiego w programie *Kwadrans po ósmej* (TVP1) 3 XII 2008 r.

takich jak Lech Wałęsa⁹⁶. Z tym samym problemem wiąże się zapewne również sprawa przekazania poważnych środków publicznych na działalność Fundacji Instytutu Lecha Wałęsy, która w ramach „promocji czytelnictwa” w 2008 r. otrzymała prawie 500 tys. złotych (494 611,00) na „wydanie, promocję i dystrybucję książki oraz filmu dokumentalnego na DVD pt. «Drogi do wolności – drogi do wspólnej Europy»”⁹⁷.

Dawny ustrój i obyczaje przypominało także zachowanie marszałka senatu Bogdana Borusewicza, który telefonując do przedstawiciela kierownictwa IPN i protestując przeciwko zapraszaniu do „jego szkoły” (chodzi o Zespół Szkół Plastycznych w Gdyni, którego jest absolwentem) skonfliktowanych z nim dawnych działaczy Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, ingerował w projekt edukacyjny realizowany przez niezależną instytucję⁹⁸. Z kolei Zbigniew Chlebowski, który zasłynął ostatnio wiedzą historyczną na temat powstania wielkopolskiego (jego zdaniem wybuchło ono w 1880 r.)⁹⁹, w kilka dni po ukazaniu się książki *SB a Lech Wałęsa* oznajmił, że nie zamierza jej brać do ręki i czytać, gdyż wie, że jest ona jednym wielkim kłamstwem i owocem akcji politycznej PiS¹⁰⁰. Chlebowski zapowiedział niedawno większą kontrolę IPN i zmianę ustawy o instytucie w taki sposób, by nie pracowali w nim „pseudo-historycy, którzy obrażają największe polskie autorytety” i „doprowadzają do wielu tragedii Polaków”¹⁰¹. „IPN to instytucja, która nie działa najlepiej. Na pewno jest potrzebna dla wyjaśniania prawdy historycznej, badań, dla prawdziwych naukowców, ale nie może być wykorzystywana do walki politycznej, nie może być instytucją, która dzieli Polaków, prowadzi do wielu krzywd, to na pewno trzeba zmienić” – wyznał Chlebowski.

Według takiej logiki i recepty wykład historii Polski powinien być przede wszystkim bezstresowy. Musi być kolorowy, podkreślający bohaterstwo wy-

⁹⁶ Ciekawostką może być fakt, że jedną z ostatnich (w listopadzie 2008 r.) swoich imprez – *All about freedom: wszystko o wolności* – ECS promował poprzez plakat, na którym umieszczono w związku z prezentacją filmu Stevena Soderbergha wizerunek komunistycznego watażki i zbrodniarza „Che” – Ernesto Rafaela Guevara de la Serna.

⁹⁷ Informacja na podstawie witryny internetowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (http://www.mkidn.gov.pl/finanse/programy_ministra.html) i Instytutu Książki, kierowanego przez Grzegorza Gaudena (<http://www.institutksiazki.pl/plik/site,12,27,10017.php>).

⁹⁸ S. Cenckiewicz, *Gęgacze i cisi. Kto fałszuje historię Wolnych Związków Zawodowych*, „Wprost”, 5 X 2008.

⁹⁹ O wypowiedzi Zbigniewa Chlebowskiego na temat Powstania Wielkopolskiego pisał 29 XII 2008 r. na swoim blogu Ryszard Czarnecki (<http://tysardczarnecki.blog.onet.pl/2,ID356576420,index.html>). Podobnym poziomem wiedzy na temat powstania wielkopolskiego wykazał się także poseł Marek Suski z Prawa i Sprawiedliwości.

¹⁰⁰ Wypowiedź dla programu *Wydarzenia* (Polsat) z 22 VI 2007 r.

¹⁰¹ *Chlebowski: zmienimy zadania IPN*, www.rp.pl, 30 XI 2008.

branych, miły i niewykluczający, a przez to przyswajalny przez wszystkich. Niekoniecznie jednak ma być to historia prawdziwa. I co najważniejsze – taka opowieść historyczna nie może nikogo konkretnie obciążyć, zwłaszcza postaci sławnych i uznanych za autorytety. Takiemu myśleniu dał wyraz niedawno Marcin Król, deklarując, że był i pozostaje „przeciwnikiem lustracji dzielącej społeczeństwo na złych i dobrych”¹⁰². Zjawisko to przed wieloma laty trafnie zdiagnozowała Hannah Arendt w eseju *Odpowiedzialność osobista w warunkach dyktatury*, w którym piętnowała ona lęk przed osądzaniem konkretnych ludzi i ich czynów. Opisany przez nią mechanizm brzmi dzisiaj tak, jakby pisany był pod wpływem obserwacji polskiej rzeczywistości: „W naszym społeczeństwie istnieje rozpowszechniony lęk przed wydawaniem osądów, który nie ma nic wspólnego z biblijnym: «Nie sądz, a sam nie będziesz sądzony», i jeśli ten lęk sytuuje się w kategoriach obaw przed «rzuceniem pierwszego kamienia», to na próżno. Za tą niechęcią do osądzania kryje się podejrzenie, że nikt nie działa w sposób swobodny, a zatem i wątpliwość, by ktokolwiek był lub mógł być odpowiedzialny za swoje czyny. Z chwilą podniesienia kwestii moralnych, choćby na marginesie, ten kto je wysunie, będzie miał do czynienia z tym niepokojącym brakiem pewności siebie, a także swego rodzaju fałszywej skromności, która w powiedzeniu: «Kim jestem, aby osądzać» oznacza w istocie: «Wszyscy jesteśmy tacy sami, równie źli, a ci, którzy próbują lub udają, że próbują zachować jakąś przyzwoitość, są świętymi lub hipokrytami, a jedni i drudzy powinni nas zostawić w spokoju». Dlatego podnosi się wielki krzyk z chwilą, gdy ktokolwiek obarczy konkretną winą konkretną osobę, zamiast przypisać wszystkie winy tendencjom historycznym i dialektyce dziejów, czyli pewnej tajemniczej konieczności, która działa za plecami ludzi i nadaje ich działaniom jakiś głębszy sens”¹⁰³.

* * *

Jak więc wyglądać ma polska rzeczywistość w opisie historycznym 20 lat po upadku komunizmu? Czy ma być wyłącznie „legendą”, „koniec i kropka” – jak powiedział premier Donald Tusk, kończąc przemówienie na cześć Lecha Wałęsy podczas obchodów 25. rocznicy przyznania przywódcy „Solidarności” Pokojowej Nagrody Nobla? Taka wizja klóci się z wolnościową postawą historyka-naukowca.

Oddając do rąk czytelników kolejną książkę – *Śladami bezpieki i partii*, mam nadzieję, że mimo przytoczonych przeze mnie przykładów mechanizmów i manipulacji współcześnie krępujących wolność badań, zmierzamy w kierunku

¹⁰² M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, Warszawa 2008, s. 239.

¹⁰³ H. Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądenia*, Warszawa b.r.w., s. 53–54.

ku myślenia wolnego od „intelektualnego autorytaryzmu” i syndromu DDK. Jako badacz i obywatel jestem również głęboko przekonany, że odwaga ludzi nauki i ujawnianie kolejnych nieznanych kart najnowszej historii Polski przełamia ostatecznie poczucie strachu wśród badaczy i uwolnia przestrzeń publiczną od zakłamania. Chciałbym, aby opisane przeze mnie zjawiska manipulacji i „przemocy intelektualnej” odnosiły, tak jak jest to w moim przypadku osobście, przeciwny skutek. Być może dzięki takim książkom „podatność na manipulację i kłamstwo społeczne” będzie stopniowo malała¹⁰⁴.

Proponuję czytelnikom, podobnie jak w poprzednich swoich książkach, podróż w przeszłość, tym razem śladami bezpieki i partii. Przedstawiam przyczynek do historii władzy i społeczeństwa w Polsce Ludowej, mając nadzieję, że moja praca wzbudzi refleksję na temat współczesnych patologii, których korzenie sięgają czasów PRL-u.

¹⁰⁴ W. Chudy, *Spółeczeństwo zakłamane. Esej o społeczeństwie i kłamstwie*, t. 1, Warszawa 2007, s. 99.